

JAVA
Trading Limited
238, Edgware Rd.,
London, W. 2. tel. AMB 5781
p o l e c a
RIMIFON
wszelkie LEKARSTWA
Nasze Hasło:
Najniższe ceny
Najlepsza obsługa

GAZETA

NIEDZIELNA

HURT DETAL
JAVA
Trading Limited
238, Edgware Rd, London, W.2.
tel. AMB 5781
p o l e c a
PONCZOCHY NYLONOWE
(Morley i Riggs) NA GWIAZDKĘ
KOSMETYKI
MAX FACTOR i YARDLEY
TAFTA NYLONOWA
SPADOCHRONY NYLONOWE
I JEDWABNE — MATERIAŁY
WEŁNIANE
NAJNIŻSZE CENY —
NAJLEPSZA OBSŁUGA

ROK 5.

LONDYN 23 LISTOPADA 1952

NR. 47/187

STANISŁAW STROŃSKI

WSKAŹNIK WOLNOŚCI W CYFRACH WYBORCZYCH

Odbyły się ostatnio niemal jednocześnie wybory w kilku krajach. Dnia 26 października br. były tzw. wybory w Polsce rządzonej z Kremia. Dnia 4 listopada br. wybierano w Stanach Zjednoczonych Ameryki prezydenta, trzecią część senatu i całą Izbę Reprezentantów. Tegoż dnia, 4 listopada br. odbyły się wybory w jednym tylko okręgu Wycombe w Buckinghamshire niedaleko Londynu, dając jednak przypomnienie wyborów ogólnych w Wielkiej Brytanii sprzed roku.

Wybory w Stanach Zjednoczonych Ameryki i w W. Brytanii przedstawiały się... nędznie. Rozbicie, ostra walka wyborcza, niepewność wyniku do ostatniej chwili. U nas zgodnie, jak jeden mąż, ...w cuglach.

Jak to było i co to znaczy?

W AMERYCE

W wyborach amerykańskich niepewność była tym razem niemal krańcowa. Oba stronnictwa, republikańskie i demokratyczne, z dawien dawna obejmujące kraj doskonałą siecią, umiejętnie współzawodniczące, silne, zmiennie na wozie lub pod wozem. Obaj przodownicy wybitni: generał

Dwight D. Eisenhower, światowego imienia, ujmujący na nowym dla siebie gruncie politycznym nie wprawą lecz szczerością, coraz sprawniejszy w miarę rozwijającej się walki; gubernator Adlai E. Stevenson, raczej uproszony do stawiania w szranki niż narzucający się, bardzo biegły politycznie, zdobywający w walce wyborczej posłuch zarówno rozważą jak żywocia oświadczeń i ich dobrą miarą. Szli łeb w łeb. Niepewność była tak wielka, że zawodowe przedsięwzięcia i głośni znawcy umiętnego obliczenia nastrojów i prawdopodobieństw złożyli broń, pozostawiając przepowiednie w zawieszaniu.

Gen. Eisenhower uzyskał ponad 33 miliony głosów, gubernator Stevenson około 27 milionów; większość ponad 6 milionów na blisko 60 milionów głosujących; stosunek 56 procent na 44 pct. Już ta większość 6 milionów na 60, czyli 10 procent głosujących, jest w wyborach amerykańskich przytłaczająca, zwłaszcza, że większość w każdym poszczególnym Stanie oddaje zwycięzcy całość głosów przedstawicieli Stanu. Większość Roosevelta nad Deweyem w roku 1944 wynosiła 3 i pół miliona głosów Trumana nad De-

weyem w r. 1948 wynosiła 2 miliony.

W Senacie, dzięki zdobyciom w odnowieniu jednej trzeciej (32) pełnego składu (96), republikanie z mniejszości w okresie 1948-1952 (54 demokracji, 42 republikańskie) przeszli do większości jednego głosu (49 przeciw 47), a w Izbie Reprezentantów z mniejszości (265 demokratów, 170 republikanów) do większości (221 przeciw 213 przy jednym miejscu opróżnionym przez śmierć).

Krótko mówiąc jest tam ciasno. Trzeba się żmudnie przebijając poprzez różnice poglądów i ocen politycznych. Nie ma wielkich luzów. Zdobycie kilku procent jest dużym wysiłkiem i ma wielkie znaczenie.

W ANGLII

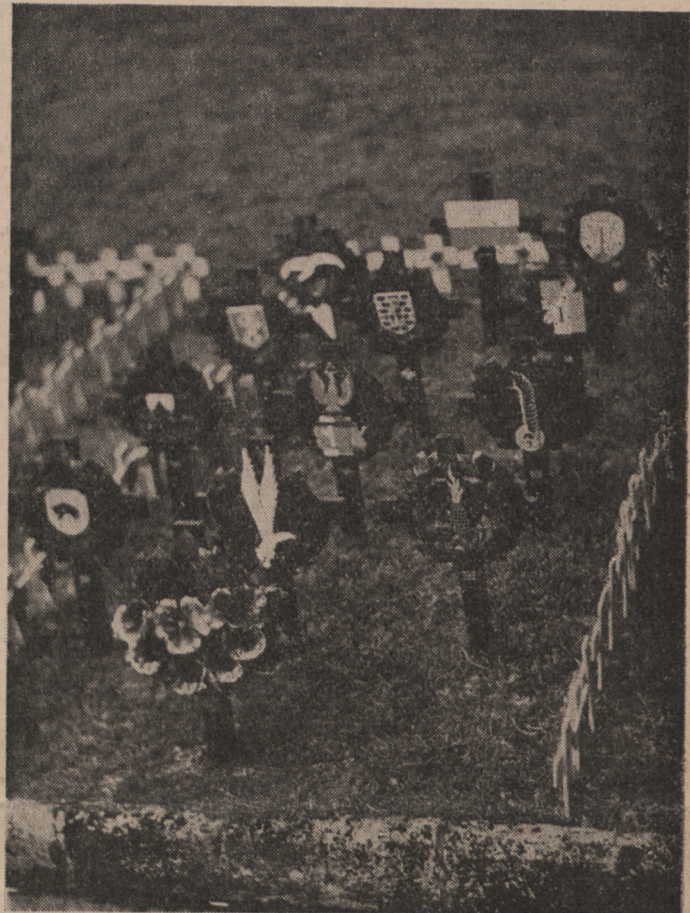
W wyborach w Wycombe, uzupełniających w jednym opróżnionym okręgu, utrzymało się Stronnictwo Konserwatywne (26.750 głosów) przeciw Partii Pracy (24.650), powiększając poprzednią większość z r. 1951 o 347 głosów, jak starannie zaznaczono.

Jest to, w swym zmniejszeniu, ułamek ostatnich wyborów powszechnych brytyjskich z 25 października 1951.

W wyborach tych z r. 1951 (w nawiasach liczby poprzednich wyborów, o półtora roku wcześniejszych, z lutego 1950) otrzymali głosów: konserwatyści 13.724.418 czyli 48 procent (w 1950: 12.501.983 czyli 43,5 procent), laburzyści 13.948.385 czyli 48,7 procent (13.297.736 czyli 46,4 procent), liberali 730.551 czyli 2,5 procent (2.621.489 czyli 9,1 procent), komuniści 21.640 czyli 0,08 procent (91.815 czyli 0,3 procent), rozstrzelonych mniej niż 1 procent.

Wybory te spowodowały powrót do steru p. Churchilla na czele Stronnictwa Konserwatywnego. Odbyło się to stopniowo. W pierwszych powojennych wyborach w roku 1945 Labour Party zdobyło większość ponad 150 głosów; w drugich, z r. 1950, większość spadła do 6 głosów; to było przyczyną wcześniejszego rozwiązania Izby Gmin i wyborów z października 1951, w których Stronnictwo Konserwatywne uzyskało większość 17 głosów ponad połowę Izby, zasilaną czasem także kilkoma głosami liberalnymi.

Znowu, tak samo jak w Stanach Zjednoczonych Ameryki, jest i w W. Brytanii ciasno i żmudnie, a podobnie w całej Europie zachodniej: Francji, Szwajcarii,



Fot. W. Bednarski — Londyn

POLEGŁYM ŻOŁNIERZOM POLSKIM W ŚWIĘTO UMARŁYCH W LONDYNIE

W uroczystość Wszystkich Świętych wszystkie narody chrześcijańskie modlą się za swych zmarłych biegnąc szczególnie serdeczną myślą i modlitwą ku swym żołnierzom, którzy polegli w walkach o wolność swego kraju. W Londynie, na trawnikach obok Westminsteru zrobiono, jak każdego roku działki, poświęcone pamięci poległych żołnierzy różnych narodowości. Oto działka polska, u której przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych złożyli hołd poległym żołnierzom polskim. Na krzyżach oddzielnych kwieciami umieszczono odznaki oddziałów formacji polskich które walczyły na różnych frontach w czasie Drugiej Wojny Światowej.

Belgii, Holandii, Skandynawii.

W POLSCE

Po tzw. wyborach w Polsce z 26 października 1952 ogłoszono 29 urzędowo wyniki:

— Z ogólnej liczby oddanych głosów (95 procent uprawionych) 15.491.170 na jedyną dopuszczoną listę tzw. frontu narodowego przypa-
dło 15.459.849 głosów czyli 99,8 procent.

Najzabawniejsze, a raczej jedynie zabawne, w tym ponuro głupim oszustwie jest to, że nastannicy moskiewscy w Polsce... chępią się tymi wynikami, zresztą nie własnego pomysłu, lecz także — jak wszystko — naśladowanymi z tzw. wyborów rosyjsko-komunistycznych.

Jakby nie rozumieć, że w takie 99,8 procent może uwierzyć tylko ktoś, kto by uwierzył także, gdyby urzędowo ogłoszono, że w Polsce jest np. 99,8 procent dnia a 0,2 procent nocy lub naodwrot.

Nie ma człowieka rozsądnego w świecie, który by nie wiedział, że takie 99,8 procent znaczy:

1. że wolno głosować i musi się z różnych powodów głosować tylko na jedną nakazaną listę, czyli nie ma wyboru ni wyborów.

2. że w ogóle to, jak się głosuje, nie ma żadnego znaczenia, a nikt nawet poważnie tych głosów nie liczy, co byłoby nudną stratą czasu.

3. ogłasza się wyniki z góry ustalone, w opętanym mniemaniu, że im więcej, tym to lepiej wygląda.

Prostactwu tego oszustwa dorównywa tylko jego bezmyślność.

Bo takie 99,8 procent znaczy jedynie:
— W tym kraju nie ma wyborów, nie ma życia obywatelskiego, nie ma wolności człowieka ani społeczeństwa.

Jeśli takie 99,8 procent coś znaczy, to chyba tylko, że jest tam 99,8 procent niewoli, a wolności tyle, ile brakuje do 100, czyli 0,2 procent.

Te 99,8 procent, to miernik niewoli.

Samo zestawienie wyborów pod władzą Kremia z wyborami na Zachodzie uzmysławia przepaść dzielącą dwa światy.

Stanisław Stroński

SYGNAŁY TYGODNIA

Komisja Katyńska Kongresu amerykańskiego ustaliła, że zerwanie przez Rosję stosunków dyplomatycznych z rządem polskim 26 kwietnia 1943 było częścią ogólnego planu skomunizowania Polski. Zeznając przed tą Komisją były podsekretarz stanu Sumner Welles oświadczył, iż jest pewien, że gen. Sikorski został za mordowany przez sabotażystów w Gibraltarze 4 lipca 1943, ponieważ domagał się śledztwa Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w sprawie mordu katyńskiego.

Niektóre dzienniki amerykańskie podają opisy tajemniczej eksplozji na atolu Eniwetok w dniu 1 października. Wybuch ten, o którym nie wydano żadnego komunikatu, był według tych pism próbą eksplozji pierwszej bomby wodorowej na świecie. Dym po wybuchu miał kształt grzyba pomarańczowego wysokości 24 kilometrów, po 15 minutach wyspa zaczęła dygotać i wydając czerwone światło, znikła pod powierzchnią morza w ciągu sześciu godzin.

Dean Acheson, przedstawiciel amerykański w komisji politycznej Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku oświadczył, że Ameryka nigdy nie zgodzi się na

przymusową repatriację jeńców wojennych do północnej Korei i że Narody Zjednoczone nie kupią w ten sposób nigdy pokoju za cenę honoru.

Państwa arabskie zareagowały na przyznanie przez Niemcy Zachodnie wysokiego odszkodowania Izraelowi za szkody wyrządzone Żydom w czasie wojny przez rząd hitlerowski w ten sposób, że unieważniają zamówienia na dostawy towarów z Niemiec. Delegacja handlowa Zachodnich Niemiec nie otrzymała wizy wjazdowej do Arabii Saudyjskiej i musi wracać z Kairu do Niemiec.

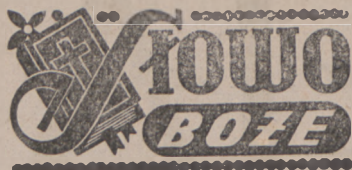
Brytyjski minister kolonii Lyttleton oświadczył po powrocie z Kenii, że Wielka Brytania nie pozwoli się usunąć z Kenii przez bandę terrorystów „Jesteśmy w tym kraju — oświadczył on — po to, by dbać o jego rozwój a nie by go eksploatować i pozostawiamy tam.”

Wybory samorządowe w niektórych krajach związkowych Niemiec Zachodnich: Nadrenii-Westfalii, Dolnej Saksonii i Palatynacie wykazały wzrost wpływów partii neohitlerowskiej. W czasie kampanii wyborczej hitlerowcy rozrzucali w tych krajach ulotki ze swastyką i zapowiedziami: „Wir kommen wieder“ („Powróćmy“). Z wyborów wyszedł zwycięsko m.in. były szef sztabu generalnego SS Schepmann.

KALENDARZYK

LISTOPAD 1952.

23 n 25-ta po Z. Św., Klemensa P.m.
24 p Jana od Krzyża w. dK.
25 w Katarzyny z Aleks. p.m.
26 ś Sylwestra op., Piotra b.m.
27 c Waleriana b.w., Wirgiliusza b.
28 p Grzegorza III P.
29 s Saturnina m.

Ostatnia niedziela
po Zielonych ŚwiątkachLEKCJA
(Kol. 1, 9-4)

Bracia! Nie przestajemy modlić się za was i prosić, abyście napelnieni byli poznaniem woli Boga we wszelkiej mądrości i pojmowaniu duchowym. Abyście też postępowali w sposób godny Boga, podobając mu się we wszystkim, przynosząc owoc przez każdy dobry uczynek i wzrastając w poznaniu Boga. A umocnieni wszelką mocą według potęgi chwały jego, ku wszelkiej cierpliwości i stateczności z radością, dzięki czynicie Bogu Ojcu, że nas uczynił godnymi, abyśmy się stali uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości. Wybawił nas z mocy ciemności do królestwa Syna umiłowania swego. W nim mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów.

E W A N G E L I A
(Mat. 24, 15-35)

W on czas: Rzekł Jezus

STULECIE UNIwersYTETU
W QUEBEC

W Kanadzie w prowincji Quebec już w XVII w, a więc w samym początku zaludnienia tych stron przez Europejczyków, powstały zaczątki wyższego szkolnictwa, by się po 300 latach rozrósł do imponujących rozmiarów.

Dzisiaj Kanada szczyci się posiadaniem dwóch światowej sławy uniwersytetów w Quebec i w Montrealu. Uczęszcza na nie 20.000 słuchaczy. Jeden z tych uniwersytetów — w Quebec — w tym roku obchodzi stulecie założenia.

Aktem królewskim „Royal Charter” stwierdzone zostały prawne podstawy uniwersytetu w Quebec. W tym roku właśnie przypada stuletnia rocznica nadania tego dekretu.

Początek wyższej uczelni w Quebec sięga roku 1635, kiedy to ojcowie Jezuitów rozpoczęli tam szkolnictwo w swoich zakładach. W 1663 r. zaś błogosławiony Franciszek de Laval de Montmorency, pierwszy biskup Quebecu założył także seminarium diecezjalne.

Początki były więc skromne. Dopiero w 1851 roku biskupi kanadyjscy zebrani na synodzie zwrócili się do władz seminarium dachownego o utworzenie katolickiego francuskiego uniwersytetu w tym że mieście.

Władze seminarialne przyjęły chętnie tę propozycję i nadały nowej uczelni nazwę założyciela seminarium. Tak powstał sławny dziś uniwersytet Laval. Dnia 8-go grudnia 1852 r. angielska królowa Wiktoria podpisała akt, który nadał uniwersytetowi prawa cywilne i podstawy finansowe.

W następnym roku Ojciec św. Pius IX udzielił prawa nadawania stopni naukowych duchownym studentom teologii na tymże uniwersytecie.

Lecz dekretu pontyfikalnego od Stolicy Apostolskiej doczekał się biskup Laval dopiero w 1876 roku. I w tym samym roku utworzył filię w Montrealu, by ułatwić licznym zastępom młodzieży z tej części kraju możliwość wyższych studiów, co wobec odległości od Quebecu było dla nich nieosiągalne.

Liczba słuchaczy rosła tak szybko, że już w 1920 roku filia wyższej uczelni w Montrealu stała się niezależnym od Quebecu uniwersytem pod nazwą „Uniwersytet Montreal”.

Oba uniwersytety: Laval i Montreal rozbudowały wspaniałe swe gmachy. Laval rozprzestrzenił się na miasto uniwersyteckie, a Montreal założył wielki nowoczesny ośrodek naukowy na stokach góry Mount Royal.

W tymże uniwersytecie wy-

uczniom swoim: Gdy ujrzycie brzydotę spustoszenia, zalegającą miejsce święte a przepowiedzianą przez Daniela proroka (kto czyta, niech zrozumie), wtedy ci, którzy są w Judei, niech uciekają w góry; a kto jest na dachu, niech nie zstępuje aby co wziąć z domu swego; a kto jest na roli, niechaj nie wraca, by zabrać płaszcz swój. A biada brzemniennym i karmiącym w one dni. A proście, aby ucieczka wasza nie była w zimie albo w szabat. Będzie bowiem naówczas wielkiej ucisk, jakiego nie było od początku świata aż dotąd, ani nie będzie. I gdyby nie zostały skrócone owe dni, nikt nie byłby zachowany, lecz dla wybranych będą skrócone dni owe. Wtedy, jeśli wy wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo tam, nie wierzcie. Powstaną bowiem fałszywi chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak aby w błąd byli wprowadzeni (jeśli to być może) nawet i wybrani. Otom wam przepowiedział. Jeśli wam tedy rzekli: Oto na pustyni jest, nie wychodźcie; oto we wnętrzu domów, nie wierzcie. Albowiem jak błyska-

wica zabłyśnie od wschodu, a widna jest aż na zachodzie, tak będzie i przyjscie Syna Człowieczego. Gdziekolwiek było ciało, tam się zgromadzą i orły. A w tychmiast po udrczeniu owych dni słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy spadają z nieba, i moce niebieskie poruszone będą. A wówczas ukaze się na niebiosach znak Syna Człowieczego i wtedy płakać będą wszystkie pokolenia ziemi. I ujrza Syna Człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem. I pośle aniołów swoich z trąbą i głosem wielkim, i zgromadzą wybranych jego z czterech stron świata, od szczytu niebios aż do krańców ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa. Gdy już gałąź jego staje się miękka i wypuszcza liście, wiecie, że blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedźcie, że blisko jest, w drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, nie przeminie to pokolenie, dopóki nie stanie się to wszystko. Niebo i ziemia przemijają, ale słowa moje nie przemijają.

DIES IRAE

W blaskach zachodzącego słońca wspaniałe wyglądała świątynia jerozolimska. Z zachwytem patrzyli Apostołowie i myśli ich ulatują do tego czasu, kiedy Chrystus w chwale Mesjasza przyjdzie jeszcze raz na ziemię. Mówią do Jezusa: „Powiedz nam, kiedy to będzie i co za znak przyjscia twego i końca świata.” Otrzymują niespodzianą odpowiedź: „Zaprawdę powiadam wam, nie zostanie tu kamień na kamieniu, który by nie był zwalony.”

Dwa proroctwa zawiera ostatnia w roku kościelnym Ewangelia. Pierwsze mówi o końcu Jerozolimy, drugie o końcu świata. Pierwsze spełniło się w trzydziści kilka lat po odejściu Chrystusa i jest zapowiedzią spełnienia tego drugiego proroctwa.

Historia ludzkości zakończy się. Ludzkość osiągnie liczbę Bogu wiadomą i nie będzie już ani małżeństw ani nowych ludzi. Nad światem odbędzie się sąd. Jedni otrzymają wieczne szczęście, drudzy skazani będą na wieczne potępienie.

Straszny, to będzie dzień dla niepokutujących grzeszników. Grozę tego dnia maluje w

kładzie kilku Polaków zaproszonych przez senat. Wykłady odbywają się w językach francuskim i angielskim.

Zalążkiem obu tych szkół wyższych była szkoła kościelna, gdyż Kościół święty od zarania swej pracy niesie ludzkości światło nauki. Kościół przechował dla dalszych pokoleń zdobycze wiedzy starożytnej cywilizacji śródziemnomorskiej, a w miarę odkryć nowych kontynentów i zaludniania Nowego Świata przez Europejczyków i na tych obszarach wraz ze światłem wiary niesie szkoły od najniższych do najwyższych szczebli.

M. D.

KRONIKA
Katolicka

W liście pasterskim biskup Charles White, — diecezji Spokane w Stanach Zjednoczonych stwierdza, że każdy katolik powinien posiadać egzemplarz Pisma Świętego i przynajmniej trzy minuty dziennie poświęcać na jego czytanie.

Św. Kongregacja Obrzędów postanowiła przystąpić do procesu kanonizacyjnego błog. Piusa X, ponieważ po jego beatyfikacji przypisuje się jego wstawiennictwu u Boga wiele łask, wśród nich niektóre dające ocenę się jako prawdziwe i rzeczywiste cuda. Stosownie do kanonów 213-214 Kodeksu Kanonicznego, do kanonizacji błogosławionego wymagane jest stwierdzenie dwóch cudów, które zdarzyły się po beatyfikacji. Wówczas Papież wyda dekret, że można przystąpić bezpiecznie do uroczystej kanonizacji, która następnie odbywa się wśród właściwych temu aktowi ceremonij i obrzędów.

Wyświęcony w ubiegłym roku na kapłana konwertyta „dziennikarz katolicki” ks. Max Jordan po przeprowadzeniu rozmów z ostatnimi uchodźcami z krajów podbitych przez bolszewików powiedział: „Pomimo najbardziej okrutnego w historii prześladowania Kościoła katolickiego w krajach satelickich jest dziś silniejszy niż kiedykolwiek. Wiara 65 milionów katolików za żelazną kurtyną odżyła i nabrała wewnętrznej siły pod diabelskim prześladowaniem sowieckim.”

Biskupi kraju Uganda wydali list pasterski w sprawie patriotyzmu, nacjonalizmu i separatyzmu. List ten jest ostrzeżeniem przeciwko działoności Mau Mau. Biskupi stwierdzają, że patriotyzm w znaczeniu miłości kraju jest cnotą chrześcijańską, nie może jednak łączyć się z nienawiścią innych narodów ani z rasową dyskryminacją, która zawsze jest złem, bez względu na to, czy stosują ją ludy białe czy kolorowe.

Po raz pierwszy od roku 1875 specjalny trybunał w Meksyku uznał jako ważne w oczach państwa małżeństwo zawarte według katolickiego prawa kościelnego. Dotychczas od tego roku jedynie małżeństwo cywilne było uznawane przez państwo meksykańskie.

PYTANIA
I ODPOWIEDZI

Czy kardynał Hozjusz przewodniczył Soborowi Trydenckiemu?

Wkrótce po nominacji na kardynała Biskup warmiński Stanisław Hozjusz został mianowany jednym z 4 legatów papieskich na końcową kadencję Soboru Trydenckiego, Mianując go, Papież Pius IV powołał go do współpracy z innymi legatami, które miały być jego doradcami. Jego obyciem ze sprawami dyplomatycznymi i niebawem powaga u katolików. Uroczyste pierwsze posiedzenie plenarne wznowionego Soboru odbyło się 18 stycznia 1562 r. Hozjusz przez pewien czas, mianowicie w r. 1563 aż dwoma nawrotami, pełnił obowiązki pierwszego legata i przewodniczącego Soboru.

Wiadomości te czerpiemy z pracy ks. dra Józefa Umińskiego „Kardynał Stanisław Hozjusz”. Dzieło to, liczące 100 stron, jest do nabycia w Veritasie w cenie 7/3. Bardzo polecamy je uwadze naszych Czytelników ze względu na czynione przygotowania do procesu beatyfikacyjnego Hozjusza.

2. Ile było Soborów, który z nich był pierwszy, a który ostatni?

O Soborze Jerozolimskim, na którym obradowali apostołowie, piszą „Dzieje Apostolskie” w rozdziale XV. Następnym Soborów Powszechnych czyli Ekumenicznych było 20, z tego pierwszy w Nicei w r. 325, a ostatni w Watykanie od 8 grudnia 1869 do 18 lipca 1870 r. Niektórzy liczą przedłużenie Soboru Bazylejskiego po przeniesieniu go do Ferrary i Florencji jako następnego Sobór i wówczas ilość Soborów zwiększa się o jeden.

3. Jak nazywa się pisarz żywotów Świętych?

Hagiograf. Nauka zajmująca się piśmiennymi żywotów Świętych nazywa się hagiografią.

Do Polski i za „L. Curzona”

NAJLEPSZYM SPOSOBEM POMOCY RODZINOM SA
NASZE PACZKI

WYSYŁAMY SZYBKO I SPRAWNIE do POLSKI i za „LINIĘ CURZONA”
OBUIE — MATERIAŁY WEŁNIANE — BIELIZNĘ — SWETRY —
CHUSTKI — PONCZOCHY — WIECZNE PIORA.

Do Rosji przyjmujemy do wysyłki towar własny klientom. Cło, licencje i ubezpieczenie opłacamy w Londynie, dzięki czemu odbiorca nie ponosi żadnych opłat. Cenniki na życzenie przesyłamy odwrotnie.

ZJEDNOCZONE FIRMY

Lampert - Polimex

45, CROMWELL ROAD, LONDON, S.W.7. TEL. KENSINGTON 0760.

GAZETA NIEDZIELNA

23 listopada 1952.

LOS KSIĄŻKI POLSKIEJ

Zagadnienie czytelnictwa książek jest jednym z poważnych problemów życia polskiego na emigracji. Dotyka on zarówno spraw polityki, kultury i wychowania, jak samej istoty naszej łączności z Krajem, w którym naród trwa pod obcą, wrogą okupacją komunistyczną. Krótko mówiąc, jest to sprawa zachowania polskości przez nas samych i przez pokolenie młodsze, przechowania tych wartości, jakie mieszczą się do tej pory i jakie wciąż przycywiają w bogatym, wiekotronnym i złoonym piemiennictwie polskim czasów dawnych i obecnych.

Inicjatywy wydawnicze na emigracji należały do tej pory do przedsięwzięć najmniej udanych na emigracji i olorzymia większość z nich spotykała się zawsze z niepowodzeniem. Bardziej przedsiębiorczy pisarze wydali kilka prac drogą subskrypcji z wynikami lepszymi. Nie było jednak i nie ma dotychczas systematycznie wydawanych książek przez firmy wydawnicze. Książka polska na emigracji spotykała się dotąd z dziwną niechęcią polskiego czytelnika. Na wszystko były i są pieniądze, tylko nie na książki. Książka była czymś wykleptym, a stosunek Polaka do niej obojętny, jeśli nie wrogi.

Działo się to wszystko i dzieje w czasie, gdy w Kraju od lat trzynastu nie ma prawie miejsca na wolną twórczość literacką i gdy drukowane słowo polskie musi wyrażać myśl odciecałemu duchowi naszej cywilizacji chrześcijańskiej. Po barbarzyńskim zniszczeniu przez Niemców największych skarbowek naszej literatury, bibliotek, zbiorów, archiwów przysłała kolej na terroryzowanie przez komunistów polskich pisarzy, krytyków, poetów, publicystów i dziennikarzy, czyli w dalszym ciągu uniemożliwianie rozwoju jakiegokolwiek samodzielnej, niezależnej od obowijających „linii” twórczości. Twórczość zupełnie niezależna, prawdziwie polska jest możliwa tylko na emigracji, w krajach wolnego świata.

Ten stan rzeczy wymaga od każdego Polaka na emigracji zrozumienia obowiązku popierania działalności pisarskiej i wydawniczej, gdziekolwiek taka działalność się ujawnia. Obowiązek ten jest tym większy, im większe są trudności autorów i wydawców w doprowadzeniu nowych wydanów do skutku. Każda pojawiająca się na rynku księgarskim dobra nowa książka polska na emigracji powinna i musi znaleźć szerokie koło odbiorców i oddanych przyjaciół. Tylko wtedy będziemy mogli choćby częściowo odrobić olbrzymie straty wyrządzone polskiej kulturze przez okupantów. Tylko wtedy będziemy mogli po powrocie do Kraju powiedzieć, żeśmy w dziedzinie kultury

OD PISARZA POPRZEZ WYDAWCĘ DO CZYTELNIKA

Niektóre z nowych książek Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „VERITAS”

Położenie polskiego pisarza na emigracji jest niezwykle trudne. Nie tylko dlatego, że tworzyć on musi swe prace w oderwaniu od kraju, z dala od polskiej ziemi, że orak mu pod stopami ojczystego gruntu i tego wszystkiego, co karmiło twórczość pisarzy polskich przez całe wieki. Położenie jego jest trudne także i dlatego, że chcąc tworzyć na obczyźnie, musi on równocześnie walczyć o zwykły, codzienny byt jak każdy emigrant. Do rzadkich fenomenów bowiem należą wypadki, by Polak mógł wyżyć na emigracji wyłącznie z pracy swego pióra.

Niemniej trudna jest sytuacja wydawców i księgarzy polskich na emigracji. Praca wydawcy polega na wydawaniu nowych książek, praca księgarza na ich rozprowadzaniu wśród czytelników. W naszej szczególnej sytuacji emigracyjnej wydawcy i księgarze stoją przed trudnościami niezwykle. Warto przyjrzeć się, na czym one polegają.

TRUDNOŚCI WYDAWCY I KSIĘGARZA

W normalnych warunkach pracy księgarskiej i wydawniczej wydawca wybiera spośród otrzymywanych od autorów prace te, które uważa za najbardziej nadające się do druku, wydaje je i za pośrednictwem księgarni lub sam bezpośrednio wprowadza na rynek czytelnicy. Ma „producentów” książki czyli autorów i „konsumentów” czyli czytelników. Książka opłaca mu się handlowo, gdy po pokryciu honorarium autorskiego pisarza, kosztów druku, papieru, oprawy książki i kosztów administracyjnych, pocztowych itp. wydawca ma z wydania książki pewien dochód. Czyli, jeśli sprzeda tyle egzemplarzy książki, że jej wydanie się opłaca.

Ma więc wydawca w normalnych warunkach do czynienia z rynkiem odbiorczym czytelników, który — we własnym kraju — jest nieograniczony i zależnie od wartości książki może stać się albo bardzo wielki albo bardzo mały. Takiego rynku nie ma wydawca i księgarz polski na emigracji, dlatego wydanie każdej nowej książki jest przedsięwzięciem ryzykownym. Zamiast milionów potencjalnych odbiorców jest ich tylko kilka, w najlepszym razie kilkanaście tysięcy, a czasami zaledwie kilkaset. Jest sporo i coraz więcej przybywa do brzoń prac polskich pisarzy na emigracji, którzy nie wypuszczają z rąk pióra mimo



W księgarni Veritasu

niezwykle ciężkich warunków, w jakich żyją. Ale te powieści, opowiadania, poezje i inne utwory nie mogą ukazywać się w formie drukowanej. Leżą w rękopisach, wydawcy nie mogą ich drukować, gdyż rynek czytelnicy jest zbyt mały, by warto podejmować ich druk.

WYDAWNICTWA KOMUNIZUJĄCE

A równocześnie księgarz polski na emigracji stoi przed problemem zalewu poleceń swej księgarni przez wydawnictwa nadesłane z Polski, wśród których jest wiele pozycji wartościowych, ale w których coraz częściej, obok wartościowego materiału literackiego znajduje on propagandę doktryn komunistycznych w najrozmaitszej postaci, propagandę, którą ostatnio dołącza się już nawet do klasycznych dzieł literatury polskiej w formie wstępów, not od wydawcy i t. p. Nic dziwnego, że w tej sytuacji księgarze polscy na emigracji zrzeszeni w swej organizacji zawodowej postanowili usuwać z obrotu księgarskiego wszystkie wydawnictwa krajowe będące wyraźną propagandą komunizmu, oraz ostrzec oficjalnie swych odbiorców, że nie biorą odpowiedzialności za myśli zawarte w dopiskach i notach wydawnictw krajowych. Nie mogli bowiem odciąć się całkowicie od dopływu książek z Kraju, zwłaszcza wobec braku nowych książek polskich na emigracji. A z drugiej strony nie mogli brać odpowiedzialności za rozprowadzanie książek zawierających wyraźną propagandę komunistyczną.

NOWE KSIĄŻKI VERITASU W OKRESIE GWIAZDKOWYM

Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas” podejmuje wysiłek na wielką skalę przełamania atmosfery nie-

chęci i nieufności do nowej polskiej książki na emigracji. W okresie najbliższych tygodni ukaże się w sprzedaży nakładem tego Ośrodka kilka nowych, poważnych pozycji wydawniczych, kilka nowych dobrych, estetycznych i niedrogo wydanych książek, które powinny dotrzeć do jak największej liczby Polaków na całym świecie. Źródła autorskie są, i to doskonałe, nie brak też technicznych warunków do tworzenia polskiej książki w świecie wolnym. Brak tylko wciąż z niezrozumiałych względów nabywcy książki, nie dlatego, by nas było zbyt mało, bo jest nas razem sporo na tej największej emigracji w naszych dziejach. Brak ich z jakiejś dziwnej obojętności i niechęci, które trzeba przełamać, by książka polska na emigracji mogła odnaleźć swego czytelnika.

„NOWA KSIĄŻKA”

Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas” przystępuje do wydawania dwumiesięcznego biuletynu pod tytułem „Nowa Książka”, poświęconego zagadnieniom książek i ich czytelnictwa na emigracji. Wydawnictwo to, w pięknej formie na ośmiu stronach druku będzie informować szerokie masy polskie o ukazujących się nowych pozycjach wydawniczych, ich cenie i warunkach nabycia i będzie w ten sposób jako rodzaj biuletynu wydawniczo - księgarskiego spełniać rolę informatora polskiego na emigracji o nowych i ponownych wydaniach prac polskich pisarzy na emigracji.

Pierwszy numer biuletynu „Nowa Książka” ukaże się jeszcze w listopadzie w dużym nakładzie. Egzemplarz jego będzie dołączony do „Gazety Niedzielnej” dla jej Czytelników. Apelujemy więc o uważne jego przeczytanie, o rozpowszechnienie wśród przyjaciół i znajomych.

SIEDEM NOWYCH POZYCJI WYDAWNICZYCH

W najbliższym czasie wyjdą drukiem kazania ks. biskupa Józefa Gawliny w pięknym, obszernym tomie, który obejmie zbiór kazań Biskupa Polowego a obecnie Protektora i Opiekuna Uchodźstwa Polskiego na przestrzeni lat wojny i powojennych.

Równocześnie ukaże się nowa powieść Zofii Kossak pt. „Błogosławiona wina”. Znana pisarka katolicka, autor-

ka „Krzyżowców” i „Złotej wolności” snuje w tej książce niezwykle ciekawą opowieść na tle siedemnastowiecznych stosunków w Polsce i na Zachodzie, w której wojewoda Sapieha wykrada z oratorium papieskiego w Rzymie cudowny obraz Matki Boskiej Gwadelupeńskiej i przywozi go do Polski, by go uroczystie intronizować w swym kościele w Kodniu. „Błogosławiona wina” świętokradcy polega na tym, że wraz z Obrazem spływa do Polski zdroj łask i cudownych uzdrowień, a Ojciec św. rzucawszy początkowo ekskomunikę na świętokradcę rozgrzesza go w końcu całkowicie i błogosławi ludowi skupionemu przed obrazem Matki Boskiej Kodeńskiej. Powieść czyta się ze zwykłym zainteresowaniem, jakie wzbudzają wszystkie prace Zofii Kossak.

W cyklu „Biblioteki Ziemi Polskiej” ukaże się książka Ferdynanda Goetla pt. „Tatry i Zokopane”, będąca zapoczątkowaniem szeregu prac o regionalnych bogactwach kultury, folkloru, języka i obyczajów różnych dzielnic Polski.

Jako nowe wydanie pracy już poprzednio drukowanej ukaże się książka Mariana Gawalewicza „Królowa Niebios — Legendy o Matce Boskiej” ze znanymi, wzruszającymi swą prostotą ilustracjami Piotra Stachewicza.

Jako osobne książki ukażą się dwie prace drukowane poprzednio w odcinkach „Gazety Niedzielnej”: powieść czeskiego pisarza Juliusza Zeyera w tłumaczeniu Marii Wojskiej i z ilustracjami Teli Pawłowej pt. „Wystrana miłość”, oraz komedia w jednym akcie Napoleona Ładka „Kamienicznik”.

Siódmym wreszcie wydawnictwem spośród tych, które wkrótce ukażą się nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas” będzie zbiór opowiadań Marii Danilewiczowej pt. „Blisko i daleko”.

Dwie spośród wymienionych książek: „Błogosławiona wina” Zofii Kossak i „Blisko i daleko” Marii Danilewiczowej wyjdą w ramach „Biblioteki Polskiej”, którą zajmujemy się na innym miejscu. Wszystkie zaś książki znajdują się na rynku księgarskim w okresie gwiazdkowym. Trzeba, by znalazły się one w rękach możliwie największej ilości Polaków, zarówno wyprzedając bezwartościowe wydawnictwa krajowe, jak rozbudzając czytelnictwo tych Polaków, którzy dotychczas od książki i jej czytania stronił.

Polski pisarz, polski wydawca i księgarz na emigracji starają się spełnić dobrze swoje zadanie. Trzeba tylko, by spełnił je również polski odbiorca książki na emigracji: czytelnik-Polak.

starali się zrobić wszystko, co w naszych warunkach było możliwe, by jej rozwój podtrzymać i by jej zasięg powiększać.

Slogan żołnierski z czasów wojny „z książką w plecaku i z bronią w ręku” stracił dziś praktyczne zastosowanie. Broni nie mamy. Jedyną bronią, jaka nam pozostała, jest książka, która pojawia się na emigracji pracą polskiego pisarza, wydawcy, drukarza. Niechże ona odnajdzie swego polskiego czytelnika wszę-

dzie, gdzie to jest możliwe. Niech w długie wieczory zimowe karmi swą treścią Polaka zarówno pod blachą bezdachu hostelowej, jak w miastach i miasteczkach wszystkich krajów naszego wygnania. Niech nam pomoże przetrwać długie chwile na obczyźnie, z dala od Kraju, ale w bliskim, codziennym zetknięciu się z polską twórczością literacką, z bogactwem polskiej kultury.

Tadeusz Borowicz

JERZY ZAWIEYSKI
MĄŻ DOSKONAŁY
dramat
Cena 6/6 z przesyłką 7/-
Do nabycia:
VERITAS F. P. CENTRE
12, Praed Mews, London, W. 2.

10

— A gdybyśmy wszystko zaraz sprzedali? To mieszkanie z meblami jest chyba dużo warte? No, i nasze papiery...

— Lola odebrała swoją część. Wiesz przecież: chciała mieć wspaniałą wyprawę i swój własny samochód...

— Jeszcze nawet nie wszystkie raty zapłacone — wtrąciła Krysią mimochodem. — Ale przecież moja część mógłbyś sprzedać natychmiast. Czy myślisz, że i to... nie wystarczy?

— Nie wystarczy. A przy tym, właśnie pragnęłam cię uprzędzić... Ja już nimi rozporządziłam, Krysiu. Papiery są w zastawie. Nie mówiłam ci o tym, bo za kilka dni, tak, najdalej za tydzień, byłbym do wszystkiego spłacił. To jeszcze jedna krzywda, jaką ci wyrządziłam. W nawale nieszczęść, jakie na was ściągnęłam, jeszcze i to...

— Nie myśl o tym, tatuśku. Przecież mogłabym zawsze rozporządzać tymi pieniędzmi. Jeżeli załuję, że ich nie ma, to wierz mi, tylko dlatego, że mogłyby się teraz przydać. Więc... ile trzeba mieć, żebyś... żebyś...

Chciała powiedzieć: żebyś nie poszedł do więzienia... Ale nie mogła wymówić tego straszego słowa.

Daleki odparł cichym i przejmującym głosem, patrząc w jej przerażone oczy:

— Tak dużo, że nie ma o czym myśleć. Około stu tysięcy złotych.

Mimo, że była już przygotowana, nie mogła wierzyć własnym uszom.

— Sto... tysięcy? — powtórzyła. — Ale na co, na co musiałeś wydać tak okropnie dużo pieniędzy?

— Na małżeństwo Loli — rzekł po chwili milczenia.

Krysią patrzyła w osłupieniu na ojca.

— Jak to na — małżeństwo? Więc ten „mariaż” (jakby powiedziała stryjenka Adamowa) musiał być... opłacony. Jeszcze na dobitkę tak słono opłacony! Loli zachciało się gwałtownie być hrabiną. Każdego roku miała coraz inne zachcianki. Ale ta była doprawdy zbyt kosztowna. Jak to, więc dlatego, dlatego stało się to straszne nieszczęście?

Musiał być coś dziwnego w wyrazie jej oczu i drżących, zbielejących ust, bo — mylnie rozumiejąc milczenie młodszej córki — zaczął tłumaczyć gorączkowo:

— Krysienku, nie sądź, że byłbym ciebie skrzywdził... Ja zarabiam duże, ogromne sumy... W ciągu roku, dwóch lat, wyrównałoby się to wszystko... Dostałabyś w przyszłości to samo, co i Lola... Wierz mi, ja jej nie kocham więcej... Ale zechciej i to zrozumieć: musiałem, musiałem i a l e m zrobić wszystko, by jej zapewnić szczęście... I gdyby nie ten straszny cios... Tak, teraz już za późno. Chciałem moim córkom zapewnić szczęście i bogactwo, a sprowadziłem na was ruinę i hańbę. Czy zdołacie mi to kiedykolwiek wybaczyć? Czy mogłabyś jeszcze teraz powtórzyć mi, Krysienku, to co mówiłaś kilka godzin temu, wieczorem, kiedy przyszłaś powiedzieć mi dobranoc? Czy masz jeszcze odrobinę uczucia w sercu — dla mnie?

Patrzyła na ukochaną twarz, podstarzałą w ciągu jednej nocy o dziesięć lat, na ręce tak piękne, że nie znała piękniejszych, na oczy błagalnie w nią wpatrzone — i powtarzała w duchu: „Czy szczęście można kupić, albo sprzedać? Czy miłość, szczęście, to jest towar, na którym można wiele zyskać lub stracić?”

A głośno powiedziała:

— Jak mi cię żal, tatuśku... Kochałabym cię więcej, jeśli by to było możliwe.

X. ...I SKĄD UDERZYŁ GROM...

Z obudzeniem Loli zawsze bywały trudności, coż dopiero o tak wczesnej godzinie!

Spała jak zabita, odwróciwszy twarz do ściany, a na wołanie siostry odpowiedziała tylko jakimś niewyraźnym mruknięciem i naciągnęła kołdrę aż po uszy. Ponieważ jednak Krysią nie dała za wygraną i od słów przeszła teraz do rękoczyn, energicznie szarpła ją za ramię, musiała wreszcie Lola wydostać się ze słodkiej krainy snów, aby powrócić do rzeczywistości.

Podniosła najpierw lekko głowę, otworzyła oczy i ziewając, usiadła na łóżku. Wyglądała zabawnie w wieńcu włosów, ponakręcanych na gumowe wałeczki, z miną półprzymkniętą i gaplowato pytającym spojrzeniem. W innych okolicznościach Krysią parsknęłaby śmiechem na ten widok, teraz jednak powiedziała tylko suchym, stanowczym głosem:

— Wstawaj. Muszę z tobą pomówić.

Lola wyciągnęła rękę po leżący na stoliku zegarek.

— W pół do... pierwszej? Co? Co?!!

WANDA MIŁASZEWSKA



BOGACTWO



POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Przyłożyła zegarek do ucha, nie wierząc własnym oczom.

Przecież to dopiero parę minut po piątej! Czy oszalałaś, żeby mnie budzić o tej porze?

— Słuchaj, Lolu! — głos Krysi brzmiał spokojnie. — Wprawdzie tatuś prosił, by cię nie budzić teraz, ale ja uważam, że powinnaś natychmiast pójść do niego, uściśkać go, powiedzieć choć kilka słów serdecznych, bo się biedak okropnie męczy.

— Papa zachorował?... Może... nie żyje?! — krzyknęła przeraźliwie i chwyciła siostrę za rękę. — Co się stało? Czemu... tak patrzysz na mnie?

— Nie krzycz! Zbudzisz cały dom. Ojciec żyje, chwala Bogu, ale stało się okropne nieszczęście... W krótkich urwanych zdaniach, opisała udaremnione samobójstwo, a następnie fakt sprzeniewierzenia olbrzymiej sumy, co pociągnie za sobą odpowiedzialność karną...

Starała się używać słów jak najogólniejszych. Usiłowała grozę sytuacji przenieść na stokród boleśniejsze wizje... „Bo pomyśl, gdyby tatuś z d a ż y ł sobie odebrać życie!” A mimo wszystko z niedomówień, z przemilczanych szczegółów przebijał ten straszliwy wyraz: przestępstwo!

Idąc tu, Krysią była przygotowana na różne ewentualności. Obawiała się, że siostra albo nie doceni znaczenia katastrofy, albo wskutek wstrząsu wpadnie w zbyt silną reakcję uczuciową, siebie obwiniając o wszystko... Toteż słowa moralnie zdruzgotanej Loli były czymś tak niespodziewanym, że Krysią nie mogła nawet w pierwszej chwili nadać im właściwego znaczenia.

Lola opadłszy z powrotem na poduszki, zakryła oczy rękami. Klatka piersiowa podnosiła się w gwałtownym oddechu. Nagle oddech przeszedł w łkanie i jęki. Zanosząc się od płaczu, wypowiedziała urwane, pojedyncze wyrazy:

— Mój ślub... Za tydzień!... Zawiadomienia rozesłane... Henryk...

Długo trzeba było czekać, by się trochę uspokoiła. Wreszcie Krysią, pochylivszy się, krzyknęła ostro:

— Przestań beczeć! Co znaczy data ślubu teraz... Tatusiowi grozi więzienie! Rozumiesz? Tatuś musi pójść do więzienia, jeżeli nie znajdzie się ratunek.

Lola odsoniła nareszcie zapłakaną twarz. Powtórzyła bezradnie:

— Ratunek... Co ja teraz zrobię... Co zrobić?

— Przede wszystkim wstaniesz. Pójdzies do ojca. Powiesz mu... bez szlochów i jęków... że wiesz o wszystkim. Że wiesz, z j a k i c h powodów tatuś wziął te pieniądze... Że postarasz się o natychmiastowe, rozumiesz? — n a t y c h m i a s t o w e zwrócenie całej sumy...

Nerwy już zostały opanowane. Drżącym głosem, ale ze świadomością wymawianych słów, Lola zapytała:

— Skądże ja wezmę? Mam w tej chwili kilkanaście tysięcy w banku... Na niezapłacone rachunki.

— Ach, nie chodzi o te kilkanaście tysięcy! Musisz n a t y c h m i a s t zająć zwrotu sumy, którą tatuś (wiem o tym przecież!) zhipotekował na twoje imię...

— Przecież tych pieniędzy już dawno nie ma! Henryk spłacił nimi żyda, który byłby zlicytował Tereszczynę na włosę...

— Więc niech załagnie teraz nowy dług! Musisz mu to właśnie zaraz powiedzieć. Musisz się z nim rozmówić, zanim wstanie i wyjedzie z hotelu. Właśnie dlatego postanowiłam cię obudzić. Musisz zdążyć się ubrać, musisz zdążyć uprzędzić twego narzeczonego o tym wszystkim. Nie ma ani godziny do stracenia. Tatuś chce o dziesiątej rano zawiadomić prokuratora...

— Prokuratora?

— No tak, zawiadomi prokuratora o popełnionym nadużyciu. Przecież ci wszystko już tłumaczyłam. Ponieważ tatuś nie ma żadnej nadziei na zdobycie tak wielkiej sumy, więc... Zresztą rozumiesz chyba, że skoro to się stało, nie można czekać, aż się sprawa wykryje. Tatuś...

Chciała powiedzieć: jest uczciwym człowiekiem... Odetchnęła głęboko i dokończyła ciszej:

— Tatuś nie jest oszustem! Postąpił... bardzo źle, okropnie lekkomyślnie, ale nie miał z ł e j w o l i. Gdyby... gdyby okoliczności złożyły się inaczej... Ale nie o to chodzi teraz. Jeżeliby miał pewność, całkowitą pewność uzyskania pieniędzy... Zostało jeszcze dwa tygodnie czasu.

— Dwa tygodnie — powtórzyła Lola powoli.

Twarz jej, przed chwilą zmieniona nie do poznania, prawie brzydka z zaczerwienionymi oczami i skórą błyszczącą od łez, zaczęła znowu przypominać portret matczynej w gabinecie. Tylko przesłiznięte łuki brwi zbiegały się prawie w jedną, falistą linię.

— Dwa tygodnie... — powtórzyła raz jeszcze w zamyśleniu.

— Ale za tydzień, za dziesięć dni, najdalej musi mieć te pieniądze. Dlatego nie możesz zwlekać ani chwili. Trzeba odebrać od Tereszczynskiego to, co nie jest ani jego, ani nasze...

— Przede wszystkim, moja Krysiu, musisz cię uprzędzić, że mój naręczony nie dowie się, a nawet nie może się domyślić, że...

— Jak to? Nie masz chyba zamiaru zataić przed nim faktu, o którym i tak niedługo...

— Czekaj! Nie przerywaj mi... To by jeszcze bardziej skomplikowało sprawę... Henryk nic by nie pomógł w sprawie pieniędzy... Nie wydobędzie ich spod ziemi, w kilka dni... Choćby nawet miał sprzedać majątek... Ale na to nie zgodzi się rodzina... Ślub naznaczony na sobotę, za tydzień, słuchaj, Krysiu! Jeszcze tydzień musi być wszystko zachowane w tajemnicy... Potem — zobaczymy, co będzie.

Młodsza siostra patrzyła w osłupieniu na starszą. Nie mogła wierzyć własnym uszom. Jak to? Więc można w t a k i e j chwili myśleć o ślubie... z kim? Z człowiekiem, któremu n i e w o l n o wyznać prawdy, ponieważ — oczywiście, oczywiście! — mogłoby się cofnąć! Więc można aż tak okłamywać kogoś... W imię czego? W imię... miłości? Czy ta dziewczyna o przepięknej twarzy zdolna jest kochać kogokolwiek na świecie, prócz siebie? Czy choć rozumie w pełni, że prowadzi wstrętną, oszukańczą grę... w imię czego? W imię zagrożonego s z c z ę s c i a? I w czym widzi to szczęście? W bogactwie? Już fortuna potoczyła się kołem... W pięknie brzmiącym nazwisku? Już niedługo będą je ludzie wymieniali szeptem, w związku ze sprawą ojca...

Zanim zdołała spytać: „Czy rozumiesz, że to byłaby n i e u c z i w o ś ć, gorsza od niejednej kradzieży?” — Lola zaczęła mówić, tłumaczyć, wyjaśniać gorączkowo swoje plany:

— Wiem, to ci się wydaje dziwne... Może podję z mej strony! Ale... ten ślub, rozumiesz? Ten ślub m u s i się odbyć. Za dużo postawiłam na jedną kartę... Wiem, że Henryk mnie kocha... może jednak nie miałby dość odwagi, by poślubić córkę człowieka, który... który... A ja muszę, Krysiu, m u s z ę zostać formalnie jego żoną! Potem, po ślubie...

Nagle umilkła i znieruchomiała. Stary człowiek o żółtej pergaminowej twarzy, stary człowiek, który przed upływem tej nocy był zaledwie pięćdziesięcioletnim, pełnym sił i zdrowia mężczyzną — stał w progu zgarbiony, z wlepionymi w nią, przesmutnymi oczami.

Jak długo tak stał? Co mógł słyszeć? Poruszył się dopiero, gdy przerażona Krysią odwróciła głowę i krzyknęła boleśnie:

— Tatuś!!

Jednym skokiem była już przy nim. Odsunął ją delikatnie, mówiąc:

— Tak proszę, byś nie budziła Loli. Nie trzeba było tego robić. Sam bym tutaj przyszedł pożegnać was...

(Ciąg dalszy nastąpi)

PODOBA CI SIĘ POWIEŚĆ? — JEŚLI TAK, ZAPEWNIJ SOBIE STAŁE OTRZYMYWANIE JEJ DALSZEGO CIĄGU. ZA CENĘ TRZECH PAPIEROSÓW TYGODNIOWO MOŻESZ ZOSTAĆ STAŁYM ABONENTEM „GAZETY NIEDZIELNEJ”. P R Z E Ś L I J D Z I Ś, Z A R A Z P R E N U M E R A T Ę!

KSIĄŻKA CO TO JEST „BEST-SELLER”?



O KSIĄŻKACH, KTÓRE ZDOBYŁY POWODZENIE

Wśród książek o treści religijnej, a specjalnie książek zmierzających do pogłębienia życia religijnego wśród czytelników, trudno jest wyznaczyć jakieś specjalne „aktualności”. Życie Kościoła, Mistycznego Ciała Chrystusa, nie mieści się i nie może się mieścić w przemijających dniach doczesności. Wypadki „wagi światowej” widziane we właściwej skali stają się jedynie mało ważnym podłożem dla mistycznego dramatu, przeżywanego przez ludzkość w skali wieczności.

Lecz jeśli popatrzymy się z odwrotnego punktu widzenia, to związek między życiem duchowym ludzkością a jej dziejami doczesnymi okazał się znacznie ściślejszy. Na uzdrowienie świata mały wpływ zdają się wywierać recepty polityków, ekonomistów, socjologów, recepty oderwane od Źródła Wszelkiej Prawdy i Wszelkiego Dobra. I na tym tle jakże olbrzymiej wagi nabierają, właśnie dla doczesnego życia ludzkości, słowa wypowiedziane przez obecnego Papieża, w przemówieniu z 10 lutego bieżącego roku: „Cały świat trzeba szukać od fundamentów: ze zdliziałego przemienić na ludzki, a z ludzkiego na Bóży — to znaczy wedle Bożego Serca”.

Lecz Serce Boże trzeba się starać poznać trzeba szukać do Niego dróg najprostszych i najpewniejszych. Trzeba wrócić Jego znajomość i Jego chęć rozpowszechnić.

W omówionych poniżej książkach znaleźliśmy wiele potrzebnych wskazówek.

Ks. H. Jackowski T.J. — O POZNAWANIU NAJSŁODSZEGO SERCA JEZUSOWEGO. Wydawnictwo Księży Jezuitów — Kraków 1928. Str. 332. Cena 5/6.

Ojciec Henryk Jackowski T.J. był jednym z najwybitniejszych kapłanów, jakich przez cały wiek XIX wydał Kościół Polski. Wywołany przez Rosjan za swoją pracę wśród Unitów, został później przełożonym prowincji Jezuitów. Założył dwa czasopisma: „Przegląd Powszechny” i „Misje Katolickie”. Dekonakł dzieła reformy zakonu Bazylianów. Pracował niezmiernie dla sprawy Kościoła do późnej starości.

Ks. Marcin Hagen T.J. — SERCE BOŻE SŁONCEM ŁASKI. Wydawnictwo Apostolska Modlitwy. Kraków — 1924. Str. 152. Cena 4/6.

Nabożeństwo do Serca Jezusowego, jak je Kościół pojmuje, jest czymś tak naturalnym dla serca wierzącego, że zapewne nie ma lepszego środka, aby nas do tego nabożeństwa pobudzić, jak proste wyjaśnienie jego prawdziwej istoty. Zadania te dopełnia w swej pracy Ojciec Hagen.

Ks. H. Ramière T.J. — APOSTOLSTWO NAJSWIĘTSZEGO SERCA JEZUSOWEGO. Wydawnictwo Apostolska Modlitwy. Kraków — 1936. Stron 420. Cena 6/6.

Dziś w dobie rozrostu i rozkwitu Akcji Katolickiej, powyższa praca O. Ramière nabiera szczególniejszej wartości. „Kto wie — pisze w przedmowie Ks. Józef Andrzej T.J. — czy „Apostolstwo Najśw. Serca Jezusowego”, jeśli idzie o ducha wewnętrznego, który ma ożywiać wszystkich co pragną się bezskutecznie przeciwstawić się bezbożnictwu, a zerzyć królestwo Chrystusowe — nie jest dotychczas najgłębszą rzeczą napisaną dla świeckich apostołów w ogóle?”

O. Artur Vermeersch T.J. — NABOŻEŃSTWO DO NAJSW. SERCA JEZUSA W PRAKTYCE I W TEORII. Wydawnictwo Księży Jezuitów. Kraków — 1933. Str. 955. Cena 27/6.

W stosunku do trzech prac omówionych powyżej dzieło Ojca Vermeerscha jest pracą znacznie obszerniejszą i szczegółowszą. Ukazało się ono w wydaniu polskim jako 36 tom Biblioteki Życia Wewnętrznego, w przekładzie z oryginału francuskiego pióra ks. H. Libińskiego T.J. O książce tej można powiedzieć, że stanowiłaby encyklopedię kultury Bożego Serca, albowiem, z wyjątkiem historii, znajdujemy w niej wszystkie niemal tematy związane z tym nabożeństwem.

Na Zachodzie utarło się o książkę, która osiągnęła duży, większy od innych, nakład powodzenie: „Best-seller”.

Jak rodzą się „bestsellery”? Czy można przez odpowiednią kampanię reklamową spowodować ich powstanie? Sprawa jest prosta. Złej książki nie sprzedawca wydawca nawet reklamując ją dużymi i drogimi ogłoszeniami, dobra książka zaś reklamy nie potrzebuje. Opinia o niej pojedzie z ust do ust. Ale... kiedy książka już zdobyła rozgłos, należy ją reklamować. Wtedy, im wię-

cej damy na reklamę, tym lepiej.

A jeśli prócz tego otrzyma ona nagrodę jednej z wielkich instytucji przyznających ją, wtedy na pewno nakład będzie powiększony.

Tak zwane „Kluby Książki Miesiąca”, jeśli wezmą książkę na swą listę, pomagają jej być „best-sellerem”.

Oczywiście każdy wydawca daje prasowe ogłoszenia o każdej swej książce. Ogłoszenia nie mogą kosztować zbyt drogo i muszą mieścić się w kalkulacji zysków z książki. Dopiero książka, która dobrze „idzie” może

być reklamowana szerzej i więcej.

Jest faktem ustalonym, że nie tylko wielkie pisma o zasięgu ogólnokrajowym, ale i małe, prowincjonalne są cenne, jeśli chodzi o ogłaszanie w nich wydawnictw. Ideałem jest dać, choć nie duże powłóczniowo, ogłoszenia w całej prasie, wszystkim pismom, dziennikom, tygodnikom, miesięcznikom w całym państwie.

„Best-seller” musi spełniać dwa warunki: musi być wartościowy i musi trafić do możliwie najszerzych warstw społecznych. Nie mu-

si to być powieść (powieści stanowią tylko ok. 25 procent produkcji książkowej świata), może to być dzieło naukowe.

Oto kilka przykładów: Książka L. Hogbensa pt. „Matematyka dla milionów” rozeszła się w nakładzie kilkuset tysięcy egzemplarzy, dlatego, że potrafiła obudzić zainteresowanie wszystkich bez względu na ich zawód. Wydawca wydał około 20.000 prospektów, ulotek na jej temat itp., co kosztowało duże sumy, które mogły wrócić się lub nie.

Na kilka lat przed wojną, w Ameryce ukazała się powieść H. Allena pt. „Anthony Adverse”, duży 1.200 stronicowy tom, pełen witalności i przygód z okresu Napoleona.

Wydawca przed wydaniem książki zasięgnął rady szeregu księgarzy i gdy ich opinia wypadła pozytywnie, wydrukował 7.500 egzemplarzy. Następnie polecił tę książkę członkom „Klubu Książki Miesiąca” i w wyniku zainteresowania szerokich sfer czytelniczych powieść osiągnęła w r. 1933 — 275.000 egzemplarzy, w roku 1934 — 175.000, 1935 — 65.000, 1936 — 63.000. Ukazało się jej do wojny ponad 700.000 w kilku wydaniach.

Olbrzymi sukces miała książka Alexis Carrela pt. „Człowiek — istota nieznaną”, wydrukowana w 1935 r. w 1.500 egzemplarzach, dzięki zainteresowaniu się nią prasy katolickiej zrobiła olbrzymią karierę. W ciągu dwu pierwszych lat rozeszła się w nakładzie 200.000 egzemplarzy.

Jednak naprawdę nienotowane powodzenie osiągnęła książka Margaret Mitchell pt. „Przemięto z wiatrem”. Powieść wyszła w połowie 1936 r. w nakładzie 10 tys., a już z końcem 1937 r. (czyli w ciągu 18 miesięcy) osiągnęła nakład 1.500.000 egzemplarzy.

Na zakończenie musimy powiedzieć, co to jest „best-seller”. Jest to książka wartościowa, która daje nam głębokie zadowolenie, która interesuje miliony. Nie musi ona być tania, a niska cena nie zwiększy jej zbytu. Książka zawdzięcza powodzenie wyłącznie swym walorom, nie reklamie, jaką robi jej wydawca.

L. S.

ZAKŁADAJCIE RODZINY

Wśród blisko 170 tysięcy Polaków w Wielkiej Brytanii znajduje się około 30 tysięcy kobiet. Są to zarówno żony i córki byłych żołnierzy, obojętnie PSK, jak i robotnice sprowadzone z Niemiec w ramach akcji EVW. Dwie pierwsze kategorie mają w pełni ustaloną pozycję prawną i poza wewnętrzną organizacją kobiet, w ich własnych sprawach, nie potrzebują żadnej specjalnej pomocy. Inaczej przecież przedstawia się sprawa z robotnicami sprowadzonymi z Niemiec. Te wymagają nie tylko zrozumienia ich położenia, ale często realnej pomocy i opieki.

Od razu od pierwszych transportów zajęło się tą sprawą Zjednoczenie Polek, którego przedstawicielki witały przyjeżdżające transporty, a z robotnicami skierowanymi do pracy utrzymywały stałe kontakty, udzielając im wskazówek i porad. Nie jest to jednak działalność wystarczająca, bo Zjednoczenie Polek nie posiada na taką akcję koniecznych funduszy. A przecież sprawa kobiety polskiej na emigracji nie może być potraktowana z obojętnością. Za rok, lub dwa prawie wszystkie te dziewczęta (bo w większości sprowadzane są kobiety młode) będą żonami polskich robotników, podstawą polskich rodzin emigracyjnych, wychowawczyniami nowego pokolenia. Nie wolno więc za żadną cenę dopuścić do tego, aby osiadła w nich gorczyzła przyjęcia przez rodaków, którzy wykazują w stosunku do nich niezrozumiałą obojętność.

Na zagadnienie to, w różnych wypadkach, zwracało już uwagę szereg osób. Istota rzeczy pozostaje przecież bez zmian. Pięć tysięcy Polek

pozostawiono własnemu losowi, zdano na własne siły i spryt. Radzą sobie — bo radzić muszą. Nie giną z głodu i nie żądają pomocy, bo sprowadzone do pracy mają zagwarantowane minimum egzystencji. Ale czy można przez to powiedzieć, że wszystko jest w porządku — to już zupełnie inna kwestia.

Są to w przeważającej części młode dziewczęta. Jest zaś cechą młodości, że posiada pragnienia, chce życie uczynić pięknym i pożytecznym. Toteż i te dziewczęta, chociaż dotychczas los był im twardy, często okrutny, bo wygnana je z domu przemoc wroga i rzuciła na niewolniczą pracę wśród obcych, a następnie na tułaczkę — także mają swoje ideały, swoje dążenia. Prostem celem, dla którego tak chętnie jechały do Anglii, była odmiana życia. Wiedziały, że zastaną tu tysiące rodaków, wierzyły, że znajdą zrozumienie i opiekę, że zrealizują wiele pragnień osobistych. Takim prostym dążeniem — nie wahajmy się tego powiedzieć otwarcie — była dla wielu możliwość małżeństwa. Tak wygląda sprawa z punktu widzenia osobistego, ale ma ona również wielkie znaczenie społeczne i narodowe. Wiemy i często to podkreślamy, że podstawa polskiego życia społecznego jest rodzina. Wyciągnijmy z tego właściwe wnioski. Przecież, jeśli mamy utrzymać na emigracji podstawy kultury narodowej i główne instytucje naszego życia społecznego, nie może w nich zabraknąć polskiej rodziny. Dlatego nie powinno być żadnym problemem rozwiązanie położenia społecznego pięciu tysięcy młodych dziewcząt, gdy na 140 tysięcy mężczyzn przypada zaledwie 30 tysięcy kobiet polskich. A skoro jednak stanowi to zagadnienie, widać, że nie wszystko w naszym życiu jest w porządku.

Odejsięcie od rodziny, której brak tak często odczuwamy, jest wynikiem długiego pobytu w wojsku, długiej wólczy przez szereg krajów. Ludzie młodzi, którzy powinni się żenić, tworzyć nowe rodziny — odkładają to nie wiedząc na jak długo, waha się, bo brakuje im odwagi, by ustabilizować życie w warunkach emigracyjnych. Zagadnieniem tym powinny się zająć organizacje społeczne, bo od tego one są i wyjaśnić, że życie z dnia na

dzień nie ma najmniejszego sensu, że zakładanie rodzin jest obowiązkiem społecznonarodowym. Oto właściwe rozwiązanie całej sprawy — takie proste, takie oczywiste.

I jeszcze jedno. Nie wolno dzielić kobiet polskich na różne kategorie. Na te lepsze — z wojska, AK, czy Afryki i tegorsze — z Niemiec. To nieprawda. Różnią się od siebie tylko tym, że w różnych warunkach żyły, że losy wojny wycisnęły na nich odrębne piętno, ale jako Polki są jednakowe. Wystarczy zresztą z nimi porozmawiać, a każdy może się przekonać, że wszystkie mają jedno i te same zalety i wady, akurat takie same jak i my, bo narodowe. Czytałem ich listy — szczerze, mądre w swojej prostocie, dobre. Obserwuję je przez kilka miesięcy w skupiskach polskich w Bradford, Huddersfield i Halifax. Wydaje mi się, że poznałem wystarczająco dobrze cały ten problem. Mówi się o potrzebie opieki nad Polkami, zajęcia się nimi. To nie jest ściśle. Całe zagadnienie należy postawić inaczej — zrozumieć się tylko wzajemnie. Jeśli to uczynimy, jeśli uczynią to tysiące naszej męskiej młodzieży, wszystko się od razu wyjaśni. A przecież trzeba tak niewiele — tylko wzajemnie otworzyć serca. Wtedy nie będzie mowy o żadnej opiece nad Polkami, bo w rodzinie każda Polka jest mężowi pomocą.

Michał Ciemuchowski

JEŚLI LEKI TO Z APTEKI

APTEKA GRABOWSKIEGO

DZIAŁ WYSYŁKI LEKÓW:

175, DRAYCOTT AVENUE, LONDON, S. W. 3.

WYSYŁA WSZELKIE LEKI DO POLSKI

I INNYCH KRAJÓW

W APTECE GRABOWSKIEGO

DOSTANIESZ WSZYSTKO DLA CHOREGO!

PODZIĘKOWANIA

Matce Najświętszej i Św. Judzie Tadeuszowi serdecznie dziękuję.

Z.K.

Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, Niepokalanej Jego Matce za wstawiennictwem O. Wenantego Katarzyńca pokornie dziękuję za polepszenie zdrowia, prosząc o dalszą opiekę.

Janina Adrzejka

Złożoną przez p. Adrzejką ofiarę w kwocie £ 0.10.0 i przez p. Z. K. w kwocie £ 1.0.0. razem £ 1.10.0, przeznaczamy na zakład dla chłopców księży marianów w Lower Bullingham, Hereford.

T.

Z ŻYCIA POLAKÓW NA OBCYZYŃNIE

W. Brytania

BIRMINGHAM

W Birmingham odbył się uroczysty obchód Święta Niepodległości, zorganizowany przez Komitet Koordynacyjny polskich organizacji społecznych. Uroczystą mszę św. w kościele św. Michała odprawił ks. Fr. Kącki, wieczorem zaś odbyła się „Godzina Święta” na Intencję Ojczyzny.

Uroczystą akademię w wyposadzonej sali rozpoczęto odśpiewaniem „Gaude Mater” przez kwartet wokalny, a następnie słowo wstępne wygłosił p. J. Mikliński, witając zebranych. Około licznoscowe przemówienie wygłosił p. plk Arciszewski, prezes szkolstwa polskiego. W części wokalne p. J. Wierna deklamowała wiersz „Do Matki” J. Słowackiego, p. H. Wierzel odśpiewała „Kujawiaka” H. Wieniawskiego i „Pień o Warszawie” Rzewuskiego, p. H. Sosnowski deklamował „Śpiewnik Listopadowy” J. Słowackiego, a kwartet wokalny sekcji młodzieży odśpiewał trzy przemiliosonki. Specjalną atrakcją był „Kujawiak” odtańczony w strojach regionalnych przez p. M. Plućównę, p. A. Juchnowicza. Na zakończenie chór mieszany polskiego K. K. o śpiewał dwie pieśni. Akademię zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego.

L. M.

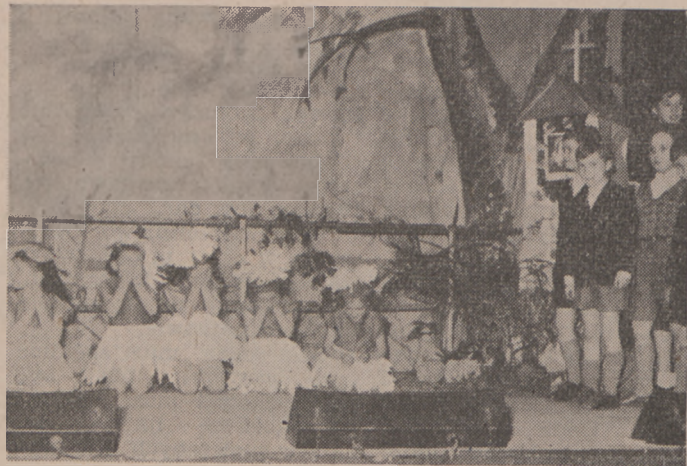
HUDDERSFIELD

Październik w Huddersfield rozpoczęto spowiedzią i Komunią św. generalną. Podczas nabożeństw niedzielnych miejscowy ks. proboszcz wygłosił cykl kazań o historii Różańca, istocie i jego owocach, uwidocznionych w laskach i cudownej pomocy nieba. Różaniec św. odmawiali parafianie wspólnie podczas każdej niedzielnej mszy św., w każdą środę w czasie nabożeństwa wieczornego.

Akademia Różańcowa odbyła się w sali Domu Parafialnego. Program objął: referat prof. M. Mročka (Zelator), recytacje poezji maryjnej—p. I. Borzykowskiej (Zelatorki) śpiewy maryjne unisono, Rezolucję z akademii podał w słowie końcowym ks. proboszcz.

Święto Chrystusa Króla, składając się z dwóch części. Mszę św. celebrował polski proboszcz, któremu usługuwali do nabożeństwa studenci, członkowie Veritasu. Pieśni religijne wykonał chór „Varsovla”.

Po mszy św. odbyła się akademie, której program objął słowo wstępne p. prezesa Veritasu, referat aktualny p. K. Giecwicza, „Gaude Mater” i dwie pieśni — „Króluj nam Chryste” i „Chwała Pana” oraz na zakończenie „Christus vincit”, wykonał miejscowy chór „Varsovla” pod dyr. p. prof. E. Bebna. Na podkreślenie zasług dobrze wykonana przez działkę szkolną, uczęszczającą do polskiej szkoły, inscenizacja wiersza Marii Konopnickiej. Dzieci mniejsze wystąpiły w roli polnych kwiatów, a starsze deklamowały zbiorowo i solowo dalsze zwrotki wiersza. Szczególne słowa



INSCENIZACJA WIERSHA KONOPNICKIEJ „KRAJ DZIEWIĘC SZKOLNA NA UROCZYSTOŚCI CHRYSUSA KRÓLA W HUDDERSFIELD

uznania, należy złożyć kierownicze szkoły p. Z. Soltysikowej za pomysł, trud przy reżyserii tego budującego obrazka. Nie można pominąć milczeniem pomocy jaką okazały p. Lubinśka i inne matki, które w późnych nieraz godzinach wieczornych przygotowywały dla działki efektywne stroje. W dalszej kolejności programu „Hymn do Chrystusa Króla” deklamował p. Myszak, wyjątek z „Quo Vadis” recytował p. H. Lipiński, a inscenizację p.t. „Podrózny” wykonał p. Wolak, Prezesa miejscowej Akcji Kał, angielskiej. Mrs. Duffy, urozmaiciła program recitalem fortepianowym.

Na zakończenie akademii ks. proboszcz J. Dryżalowski podziękował wszystkim, którzy czynnie wystąpili w akademii, i wszystkim zgromadzonym za liczne przybycie. E. J.

NA CMENTARZU LOTNIKÓW W NEWARK

W dzień poświęcony pamięci zmarłych i poległych jedziemy na cmentarz lotniczy w Newark, gdzie spoczywają polscy lotnicy, poległ w bitwie o Wielką Brytanię, śp. Prezydent R.P. Raczkiewicz, oraz gen. Sikorski.

Uroczystość żałobną celebrował ks. inf. Michalski w asyście ks. prob. Farmera, Klementowskiego i ks. kanonika Dziudusko, w otoczeniu licznie przybyłego tu duchowieństwa. Uczestniczą w niej reprezentanci władz cywilnych i wojskowych, wielkie rzesze Polaków, delegacje organizacji kombatanckich i organizacji społecznych, które składają wieńce na grobach. Wśród obecnych komentowany jest z zalem fakt, że brakło najwyższych dostojników państwowych z Londynu. Natomiast bardzo licznie przybyli Polacy (ok. 2.000 osób) z Melton Mowbray,

Northampton, Lincoln, Leicester, Ludford, Market Harborough, Husband Bosworth, Burton on the Wolds, Bradford, Derby, Ashby Folville i najliczniejsza grupa z Nottingham (chór katolicki, krzyż, ministranci, harcerki, harcerze — warta przy grobach Prezydenta i gen. Sikorskiego — razem 150 ludzi, pod kierunkiem organizatora wyjazdu, ks. prob. Klementowskiego).

Po liturgicznych modłach przy mo-gilach, ks. Infułał wskazuje w swym przemówieniu na wdzięczność, jaką winniśmy tym, którzy dla wspólnego celu złożyli dar z życia. Po przerwie chór kościelny z Nottingham, śpiewa pod kierunkiem p. Lubicz-Kanigowskiego przesmutną pieśń „W mogile ciemnej”, co potęgule żalobny nastroj, a z niejednych oczu wyszła łzy. Janina i Romuald K.

ISCOYD PARK

W szpitalu w Iscoyd Park odbyła się ciekawa kombinowana impreza: poważnej muzyki fortepianowej i humoru. Wystąpiła w niej popularna i niezawodna zawsze para p. Zofia Dygat i R. Kiersnowski w rewijowym repertuarze oraz mało znana jeszcze szerszemu ogółowi, młoda pianistka p. G. Lipford-Sawicka, która odegrałszy 8 utworów Chopina, Czajkowskiego i Liszta, wywołała rzadko spotykany entuzjazm. Potwierdziło się ogólnie znane przekonanie, że i poważna, ale prawdziwie wielka muzyka w artystycznym wykonaniu przemówi: zawsze do uczuć i wyobraźni

nieprzygotowanego nawet słuchacza. Talent, skromność i wdzięk pianistki zdobyły jej tu serca wszystkich słuchaczy. Zyskała też na tym wielka muzyka, szczególnie szopenowska.

Dobrze było by gdyby p. Lipford-Sawicka zechciała odwiedzić inne ośrodki polskie, a i nas jak najszybciej — znowu. J.O.

KELVEDON

W hostelu Kelvedon odbyła się akademie Święta Niepodległości, z bogatym programem artystycznym. W pierwszej części po zagajeniu przez prezesa p. Cz. Laskowskiego, wystąpiły dzieci z przedszkola, pod kierownictwem p. M. Bobońskiej, jednolicie ubrane w bialo-granatowe stroje, z deklamacją i śpiewem. Młodzież

szkolna pod opieką p. Kotlowskiej wykonała deklamacje zbiorowe i wystąpiła z pokazem tańców narodowych. Chór rewersów i mieszany pod kierownictwem p. J. Wólusa odśpiewał pieśń, po czym Kierownik Oświatowy p. J. Wnuk odczytał orędzie Prezydenta i wygłosił przemówie-

nie. W dalszej części miejscowy Teatr Amatorski wystawił sztukę p.t. „Zyj Ojczyzno”. W przedstawieniu wzięli udział: W. Lipkova, A. Dudzićwina, H. Gnyppówna, B. Czajkowski, A. Dudzić i J. Gawlak. Sztukę reżyserował p. P. Zapaśnik. Dekoracje i efekty świetlne wykonał p. J. Wnuk.

Holandia

BREDA

W dniu 1 listopada odbyła się w kościele Ojców Kapucynów uroczysta msza św., którą celebrował Ojciec Daniel. Obecni byli przedstawiciele społeczeństwa holenderskiego, Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Holandii Ojciec Efreim, członkowie Zarządu P. T. K. i wiele wyższych osobistości. Na uroczystość przybyła spora garstka Rodaków z St. Nicolaas (Belgia). W czasie mszy św. śpiewał chór polski pod batutą B. Galasa, solową pieśń wykonał p. Nowak ze St. Nicolaas (Belgia). Po mszy św. na pobliskim cmentarzu „Zuyle” nad grobami poległych żołnierzy polskich odbyła się wspólna modlitwa w języku polskim i holenderskim, po czym ra-

stąpiło składanie wieńców. Na zakończenie chór polski wykonał pieśń żalobną: „W mogile ciemnej”. Podobna uroczystość odbyła się na drugim cmentarzu polskim, gdzie przemówienie wygłosił proboszcz Duns parafii Gimmeken w Bredzie. I tu złożono wieńce i wiązanki kwiatów.

OESTERHOUT

Dorocznym zwyczajem i w tym roku zebrała się liczna Polonia miasteczka Oesterhout, które zostało oswobodzone przez żołnierzy I Polskiej Dyw. Panc. w 1944 r. Na cmentarzu zebrały się tłumy mieszkańców Oesterhout nad grobami swych redzin i odwiedzili również groby polskie. Okolicznoscowe przemówienie wygłosił Ojciec Damascenus z Tilburga, po czym odbyło się złożenie wieńców i kwiatów. W. Wrzosa



NA CMENTARZU „AIRBORNE DIVISION” W OSTERHOUT

NOTTINGHAM

Nottingham gościł zespół Teatru. Nowości z krotkocwilą „Wesoły wspólnik”, z Jadwigą Domańską w roli tytułowej, a w reżyserii p. Belskiego, P. Domańska dała się poznać publiczności tej części Anglii przy okazji szeregu przedstawień „Czerwonej róży Chopina”, pióra p. Kowalców.

Niemcy

MONACHIUM

Zarząd Oddziału Stowarzyszenia Polskich Weteranów — Niemcy Południowe — wyraża szczerą wdzięczność i serdeczne podziękowanie za dar w postaci 180 ampułek Penicyliny przeznaczony do bezpłatnego rozdawania między członków naszego Stowarzyszenia (dla chorych b. żołnierzy Armii Polskiej).

Za Zarząd Oddziału
Dr Zgański
Prezes
Gościński Sławomir
Sekretarz

Magazines

Z MOTYKA NA SŁOŃCE

— Panie, materiał do „Gazety Niedzielnej” nie może być złożony wcześniej niż za dwa dni, bo musimy wplaw skadać nowe książki — takie dictum usłyszałem wczoraj w naszej drukarni, gdy po raz piąty upomniał się o złożenie mego materiału redakcyjnego.

Wróciłem zrezygnowany do redakcji. Stosy korekty gazety czekały na wykończenie, ponieważ korektor robił korektę książek. W ekspedycji mowy jeszcze nie było o wysłaniu ostatniego numeru gazety, bo wszyscy byli zajęci książkami. Podobnie z księgarni nie otrzymałem ogłoszeń na czas, bo czwono przygotowania do wydawnictwa „Biblioteki Polskiej”. Zdawało się, że cały Veritas porwał się z motyką książkami na niedosłone słońce — na polskiego czytelnika na emigracji.

Nie tracąc czasu i nie widząc absolutnie żadnego innego wyjścia z sytuacji bez wyjścia, zrobiłem sam korekty, po czym zgarnawszy odbitki zasiadłem przy linotypie i począć się rad miarę wyłoczyłem w metalu w-

szę, w których były błędy. Następnie zabrałem się do złamania stron, zro-bilem rewizję i przydziwiałem stroju na maszynę. Gdy pierwsze odbitki gazety były gotowe zaniósłem je do ekspedycji, zapakowałem w opak adresowe i odniosłem na pocztę. Przez cały ten czas reszta ludzi w Veritasie robiła tylko książki...

Książki... książki... książki...
—Dobrze, książki... — wybuchnąłem nie mogąc już dłużej wytrzymać, gdy mi się znowu nawinął ktoś z drukarni — ale przecież gazeta też musi wyjść na czas! Czy dla tych książek przestaniemy wydawać gazetę?!

Popatrzył na mnie z politowaniem.
— Wszystko wyjdzie na czas — powiada spokojnie — i gazeta i książki, ale książki teraz ważniejsze... Muszą wyjść, musi ich być sporo nowych jeszcze przed gwiazdką... muszą wychodzić co dwa miesiące... potem co miesiąc... i... muszą je Polacy czytać.

I wróciłem do swej pracy. Atmosfera zapалу udzieliła mi się szybko. Chwyciłem i ja za motykę, z którą garstka szaleńców porwała się na słońce. Może akurat — wbrew wszystkiemu — to słońce zdobędziemy? Jak myślicie, Czytelnicy?

TABOR



Fot. „Elas” — Edynburg.

Z DEKORACJI KS. KAN. WELSHA ZŁOTYM KRZYŻEM ZASŁUGI.
Jak informowaliśmy, ks. Kanonik Dr W. Welsh z Falkirk w Szkocji został odznaczony przez Prezydenta R. P. Złotym Krzyżem Zasługi. Na zdjęciu chwila dekoracji, której dokonał ks. Rektor Dr L. Bombas. W środku ks. Kanonik Welsh, po prawej proboszcz parafii polskiej w Falkirk ks. W. Drobnia oraz delegaci organizacji polskich w Falkirk.

KĄCIK HIGIENICZNY

WITAMINY W NASZYM ODŻYWIANIU

Sole odżywcze i witaminy winny znajdować się w obfitości w naszym odżywianiu; ich brak powoduje, że organizm nasz choruje. Sole znajdujące się w małej ilości w mięsie, natomiast w dużej w jagodach (poziomki truskawki), w jabłkach, figach i bananach. W jarninach liściastych jak szpinaku, sałacie, z korzeniowych w marchwi, burakach, bruksli, rzepie i rzodkiewce, są również sole. Sole odżywcze należy odróżniać od soli kuchennej. Pierwszych nigdy nie jest za wiele, natomiast sól kuchenna w wielkiej ilości jest bardzo szkodliwa. Sól kuchennej winno się spożywać 3 — 5 gr. na dobę.

Witaminy to nadzwyczajna zdobycz nauki w dziedzinie odżywiania. Znajdują się w różnych pokarmach, ale specjalnie w surowych. Brak ich powoduje ciężkie schorzenia np. chorobę krwi tż, skorbut, Dziecić male z powodu braku witamin chorują na krzywice. Ilość witamin jest zależna od tego, czy pokarmy spożywa się surowe czy gotowane n.p. niektóre witaminy wytrzymują wyższą temperaturę, jeżeli gotowanie odbywa się szybko pod szczelną pokrywą. Długie gotowanie bez pokrywy powoduje rozkład witamin wskutek utlenienia.

Pokarmy świeże gotowane zachowują dłużej witaminy, niż odgrzewane. W kiszonychkach znajdujące się witaminy, natomiast w konserwach puszkowych witaminy zachowują się równie, ale krótko. Dlatego stale używanie konserw, jak to jest w zwyczaju w Anglii, nie jest zdrowe. Dużo witamin znajduje się w pomidorach, również bogate są w nie liściaste sałaty, szpinaki dalej kapusta, ogórki i szparagi. Następnie korzeniowe jak marchew, pietruszka i buraki. Witaminy mają groszek zielony i fasolka, jarzyny młode mają ich więcej. Przeciwnie jest z owocami: dojrzale owoce wskutek działania słońca mają daleko więcej witamin.

Pomarańcze, cytryny, grajpfruty królują w bogactwie witamin. Duży procent witamin mają figi i rodzynki, zboża zawierają mniejszy procent witamin. Mięko i jaja mają witaminy. Naturalnie surowe pokarmy mają więcej witamin, niż pokarmy gotowane.

Celina Tarnawska Rusza.

ZYCIE SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA

— Wilno (Dorchester) przegrało mecz w drugiej rundzie pucharu „Charity Cup” z silnym angielskim zespołem Witney Town 5:2 (2:2). Bramki dla Wilna zdobyli: Pawłowski i Rawski.
— Wisła (Londyn) rozprawiła się w meczu pucharowym z Midleton 4:1 (1:0). Bramki strzelili: Goła 3, Junko 1 z karnego.
— Mewa (Bradford) odniosła duży sukces w meczu pucharowym, zwyciężając angielską drużynę West Park (Luton) 4:1 (2:1) która jest w lidze wyższej o trzy klasy. Cała drużyna grała bardzo dobrze i ambitnie. Bramki strzelili: Solowiew 2, Pawelek i Bińczyk po jednej.

Z KRAJU

— A.Z.S. (Warszawa) zdobył mistrzostwo Polski w siatkówce, bijąc w finale Gwardię wrocławską 3:1 (8:15, 15:7, 15:4, 15:8). Widzów 3 tysiące.
— Ognio (Bytom) i Unia (Chorzów) doszły do finałów mistrzostw polskich w piłce nożnej jako mistrzowie grup. Do drugiej ligi spadają: Kolejjarz (Warszawa) i Włóknarz (Łódź). Mistrzostwa rozegrano w dwóch grupach: kolejność miejsc w pierwszej grupie: Unia (Chorzów), Ognio (Kraków), Kolejjarz (Poznań), Budowlani (Gdańsk), Budowlani (Chorzów), Kolejjarz (Warszawa); w drugiej grupie: Ognio (Bytom), Gwardia (Kraków), C.W.K.S. (Warszawa), O.W.K.S. (Kraków), Górnik (Radlin), Włóknarz (Łódź).
— W mistrzostwach bokserskich prowadzi: C.W.K.S. (Warszawa) przed Gwardią (Gdańsk), C.W.K.S. (Lublin), Stalą (Chorzów), Gwardią (Warszawa) i Kolejjarzem (Gdańsk).
— Podczas ostatnich „wyborów” do sejmiku reżymowego zapędzono sportowców polskich w przeddzień „potężnej manifestacji” jedności społeczeństwa pod sztandarami frontu narodowego do urządzania licznych imprez, manifestacji, capstrzyków, pochodów i tym podobnych blaźnistw... Na drugi dzień oczywiście sportowcy ze śpiewem gremialnie maszerowali do urn wyborczych już o 6 godzinie rano.

ZE ŚWIATA

— Jakkolwiek sporo czasu upłynęło od ostatniej Olimpiady, to jednak różne zawiędzone komitety olimpijskie piorą brudy u siebie w domu. I tak:
— W Rosji doszło do publicznych pokajañ, oskarżeń trenerów i kierownictwa, zawodników i t.d.
— W Wielkiej Brytanii spodziewano się więcej po swych zawodnikach, chociaż ogólnie sportowcy brytyjscy mieli lepsze wyniki na Olimpiadzie niż w domu. Już teraz Związek Lekkoatletyczny czyni starania o więcej boisk, bieżni i apeluje do społeczeństwa, by ułatwić treningi zawodnikom. Meratończycy brytyjscy przed Olimpiadą trenowali w czasie przerwy obiadowej, po czym kontynuowali pracę...
— Finlandii zawodnicy fińscy są mocno krytykowanymi. Pan Urho Kekkonen, premier, były mistrz w skoku wzwyż, przez komitety olimpijskie — na dorocznym zebraniu Związku stwierdził, że słabe wyniki fińskich lekkoatletów były nie winą kierownictwa, ale zawodników, brak ambicji, twardości, energii, zaufania we własne siły i woli walki do ostatniego tchu... Rzeczywiście fińscy biegacze i miotacze zawiedli zupełnie...

LEKARSTWA

ISONICOTINIC — ACID —
HYDRAZINE 100 tabl. 9/-
500 tabl. £ 1.12.0
1000 tabl. £ 3. 0.0
Streptomycyna 10 gr. £ 2. 2.6
PENICYLINA ol. 3 mili. 15/-

Nowe cenniki na żądanie

HASKOBA LIMITED
2, Hogarth Rd., London S.W.5.

WIADOMOŚCI Z LONDYNU

**Wyniki i sposób zużycia zbiórki 3-majowej
Komunikat Funduszu Oświaty Polskiej Zagranicą**

Przeprowadzona przez Fundusz Oświaty Polskiej Zagranicą tradycyjna zbiórka 3-Majowa przyniosła w roku bieżącym sumę nieco większą niż w roku ubiegłym. Do kasy Funduszu wpłynęło dotychczas £1.425.15.3 (w roku ubiegłym do dnia 31 grudnia 1951 r. — £1.212.5.6).

Największe wpływy uzyskał Fundusz jak zwykle z terenu brytyjskiego, mianowicie £1.141.7.2 (£1.033.15.3 — cyfry w nawiasach oznaczają analogiczne pozycje za rok ubiegły). Poważne sumy wpłynęły z zagranicy, a mianowicie:

Ze Stanów Zjednoczonych £112.19.10 (£49.18.9) — z Afryki Wschodniej £75.5.0 (£34.0.) — z Nowej Zelandii £29.14.5 (£20.2.0) — z Niemiec £20.9.3 — z Libanu £17.0.0 (£1.0.0) — z Kanady £14.3.7 (£21.18.5) — z Portugalii £7.15.0 (£4.8.9) — z Afryki Południowej £7.1.0 (£15.16.4). Razem: 284.8.1 (£178.10.3 — suma ta obejmuje również wpływy z Australii £25.14.6, Szwajcarii £5.9.0, Irlandii — £0.12.6, w r.b. wyniki zbiórki w tych krajach zostały obrócone bezpośrednio na miejscowe potrzeby oświatowe).

Największe wyniki cyfrowe osiągnięto w Londynie, gdzie sama zbiórka publiczna przed kościołami i w lokalach (nie licząc zbiórek przeprowadzonych przez różne organizacje społeczne i firmy handlowe polskie) przyniosła £170.9.3. Z kolei największe kwoty napłynęły od następujących ośrodków: Birmingham £53.3.6, Iscody Park — £41.17.7, Huddersfield — £26.0.9, Fairford — £20.7.11, Wheaton Aston — £20.0.0.

Na podstawie dotychczasowych wyników zbiórki Zarząd Funduszu dokonał pro-

wizorycznego przydziału dotacji oświatowych na rok bieżący.

Na polskie placówki oświatowe w Wielkiej Brytanii, a zwłaszcza szkoły i kursy nauczania przedmiotów ojczy- stych Zarząd przydzielił kwotę £500.0, powołując zarazem specjalną sekcję szkolną, celem rozdzielania tej sumy pomiędzy poszczególne placówki oświatowe. Na dalsze wydawanie czasopisma „Dziatka” przydzielono Zjednoczeniu Polskiemu w W. Brytanii dotację w kwocie £100.0.0.

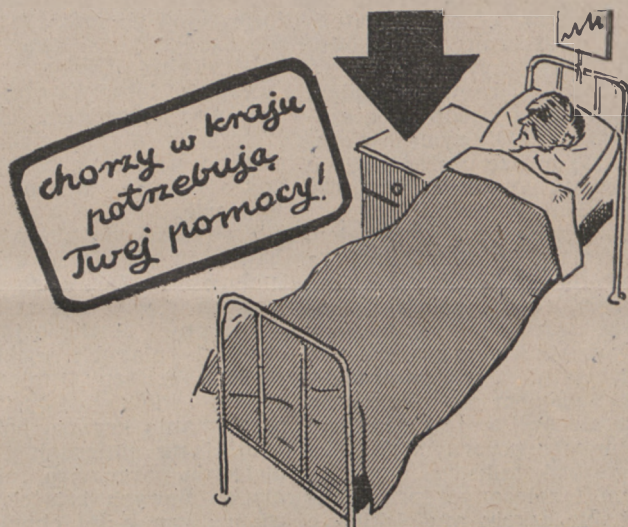
Na cele oświatowe terenu francuskiego zarezerwowano £250.0.0, belgijskiego — £100.0.0, szwedzkiego — £50.0.0, dla szkółek prowadzonych przez dawną emigrację polską w Niemczech — £50.0.0, wreszcie pewną sumę postanowiono zarezer-

wać dla szkolnictwa polskiego w Holandii. £200.0.0. zarezerwowano na wydanie najpilniejszych podręczników szkolnych.

Ostatecznego przydziału dotacji oświatowych dokona Zarząd po zakończeniu akcji zbiórkowej, a więc po dniu 31 grudnia 1952 r., będącym dniem zamknięcia rocznego okresu obrachunkowego.

Ponieważ wiele placówek zbiórkowych nie rozliczyło się dotąd z otrzymanych materiałów zbiórkowych, Zarząd apeluje do nich o dokonanie tego w najbliższym czasie. Od terminowego nadesłania zebranych, a dotąd nieprzekazanych kwot zależy możliwość zaspokojenia tych bardzo licznych potrzeb oświatowych, których z wpływów dotychczasowych pokryć nie było można.

„POMÓŻCIE, BY TATUSI NAM ŻYŁ”



Złóż ofiarę na LEKARSTWA DO POLSKI

Miło nam stwierdzić, że ostatnio powiększyła się nieco ofiarność naszych Czytelników na lekarstwa do Polski. Potrzeby jednak są wielkie, wciąż nowe i wciąż... niezaspokojone wszystkie. Dziękując więc serdecznie wszystkim ofiarodawcom, prosimy o dalsze ofiary. Niech nieszczęśliwi chorzy w kraju wiedzą, że są za granicą Polacy, którzy o nich pamiętają, składając wdowi często grosz, by ulżyć ich cierpieniom.

A oto wyjątek z jednego listu, jakich wiele przychodzi do biurko redakcyjne i jakich wiele czeka wciąż na załatwienie:

„Gorąco was proszę, prześlijcie lekarstwo mojemu tatusiowi, który jest chory na płuca i leży w szpitalu. Lekarze mówią, że chcąc go ratować trzeba streptomycyny i rimifonu. Nie stać nas na to, bo jest nas siedmiu dzieci i mamy tylko 1 ha 40 ar. pola i bardzo wielką biedę mamy.

CZYTAJ I PRENUMERUJ PRASĘ KATOLICKĄ!

APTEKA CHROMIŃSKIEGO
NA EARLS COURT — OTWARTA DO 8 WIECZÓR
WYSYŁA: RIMIFON, CHROMIFON, NYDRAZID, MERSALIT.
100 tabl. Rimifon oryg. 11/- 3 mil. Pen. Ol. : : : 14/-
10 gr. Streptomycyny £ 2.2.6, 1000 tabl. Rimifon oryg. £ 3.17.0
500 tabl. Rimifon oryg. £ 1.19.0
CENY Z PRZESYŁKĄ DO POLSKI
255, OLD BROMPTON ROAD, LONDON, S. W. 5, TEL. FRF 9131.

NOWE FILMY

ZROBIONE W NIEBIE
Made in Heaven

Młoda, piękna Węgierka przyjeżdża do Anglii jako pokojówka i kucharka do rodziny, składającej się z rozrzuconego dziadka (A. E. Matthews), rodziców (Charles Victor i Sophie Stewart) i już żonatego wnuka (David Tomlinson i Petula Clark). „Folignierka” wprowadza zamieszanie w sferze uczuć nie tylko tej rodziny, ale w całym miasteczku. Niestety humor filmu jest wyłącznie słowny. Przy znajomości angielskiego widzowie będą jednak mieli możliwość rozkoszowania się pyszną, samokrytyczną satyrą na angielski sposób życia. Tak ostra satyra na siebie samego mogła powstać tylko w Anglii, co jest godne podziwu tym bardziej, że film ten (w Technicolorze) wyraźnie przeznaczony jest na eksport do Stanów Zjednoczonych. W.G.

POLAK MÓWI PRAWDĘ O ROSJI

W „New Statesman and Nation” ukazał się list do redakcji K. J. Pankiewiczza z Londynu p.t. „Sowieckie książki dla młodzieży”. W liście tym autor prosi o uwzględnienie jego czytelników pisma, który napisał entuzjastyczny list o wystawie książek sowieckiej dla młodzieży. Podobno książki te mają gloryfikować pokój, posiadają opowiadania autorów zachodnich, a specjalnie Dickensa itp. Autor listu wykazuje, że w książkach sowieckich dla młodzieży jest gloryfikacja walk czerwonych wojsk przeciw Zachodowi, przeciw „kapitalistom”, że wprowadza się Dikensa, ale tylko że wyjątki, których można użyć do przedstawienia Anglii jako kraju pełnego zbrodni kapitalizmu, pijanstwa itp.

Polak zwraca uwagę czytelników że za mało jest odbyć krótką wycieczkę do Rosji i że pisanie o Rosji wymaga głębszej znajomości przedmiotu. List ten jest jednym z wielu, jakie Polacy zamieszczają w prasie angielskiej, prostując mylne poglądy na temat Rosji. Jest to piękna praca głoszenia prawdy i zarazem walki z wpływami komunistycznymi.

ANGLIK OGLĄDA WARSZAWĘ

W „The Listener” ukazał się artykuł p.t. „Architektura w nowej Polsce”. Autor, Max Look był niedawno w Polsce, jako jeden z brytyjskich architektów zaproszonych tam przez komunistyczny „Związek Polskich Architektów”.

Oczywiście podobala mu się ogromnie odbudowa Warszawy, jej tempo, pracowitość Polaków ale nie podobala mu się neo-klasycyzm architektury, która jest oficjalną dla obcej Polski. Zapytał więc wprost dwu rosyjskich architektów o to: „Jak to można sobie wytłumaczyć że naród który przelewał się siłą reakcji może popierać tak reakcyjną (wsteczna) architekturę jak architektura klasycyzm?”.

Otrzymał odpowiedź dość mętną, a mianowicie, że nowoczesna architektura (która panuje na Zachodzie) jest nie-narodowa i niepraktyczna.

Nie podobala się również autorowi architektura w tym samym urzędowym stylu, Nowej Huty pod Krakowem. Zwrócił jednak uwagę, że widada dążności architektury polskiej, przeciwstawiania się obowiążującemu prawdowi. Nowo-budowane fabryki są architektonicznie barziej niezależne i autor wyraża nadzieję, że polski geniusz konstrukcyjny nie ugnie się i potrafi przeżyć ten prąd narzucany z góry. Podziwia też pieczołowitość, z jaką Polacy rekonstruują swoje zabudki, a specjalnie kościoły.

Uwagi swe autor wygłosił w radio londyńskim w ramach 3-go programu. L.S.

Mimo zwykły cen welny oferujemy: Tylko 51/-

kupon 3 jardy FLANELI weln. szarej na praktyczne ubrania dla chłopców, £ 5.0.0 kupon 3 j Kamgarn granatowy na mundurki szkolne.
£ 7.18.0, Kupon 3 1/2 Kamgarn granatowy w paski w najl gat. na eleg. ubrania i kostiumy. Ceny wraz z przesyłką do Polski i ubezpieczeniem. Próbkę na żądanie.
FREGATA (Merchants) LTD.
122, Wadour Street, London, W. 1.

RZECZY
CIEKAWY

USUWANIE KAMIENI NERKOWYCH

Kamienie nerkowe zaczęto usuwać w Berlinie przy pomocy aparatu umożliwiającego dotarcie bezkrawe do samej nerki. Aparat, będący cudem precyzji, składa się z gładkiego przewodu metalowego grubości 3 mm. Skoro „głowa” tego węża, wprowadzonego pod kontrolą Röntgena, znajdzie się przy kamieniu, wysuwa się z niej rodzaj koszyka z najcieńszego drutu, obejmuje kamień i wyciąga go. O ile się okaże, że kamień jest za wielki, by go móc przeprowadzić przez moczowód, w „głowie” węża znajduje się filigranowy świder, poruszany motorkiem elektrycznym, i rozbiła kamień na części. Wynaleziona aparatu jest pewien inżynier, któremu usunęto duży kamień na drodze operacyjnej. Gdy wkrótce potem otworzył się nowy kamień, chory sam zbudował swój instrument i naklonił dwóch berlińskich urologów do przeprowadzenia na sobie pierwszego zabiegu. Zabieg udał się.

BEZ RETUSZU
Powiedz mi, co czytasz — a powiem ci, kim jesteś

Gdy odwiedzam znajomych i przyjaciół, to zawsze już z przyzwyczajenia oglądam ich półki z książkami i tytuły na grzoletach, a jeśli polek i na nich książek nie mają, przeglądam to, cokolwiek do czytania u nich znajduję. Radzę tej metody spróbować każdemu, kto chce zorientować się niezawodnie w rozwoju zainteresowań swych bliźnich, a co za tym idzie, w tym także, kim są ci bliźni na prawdę, czym żyją i co ich interesuje. Nic lepiej i prawdziwiej nie informuje pod tym względem, niż książka, jaką znajdujesz w ręku innego człowieka.

Najgorzej jest, gdy twoje poszukiwania nie znajdują w ogóle punktu oparcia, to znaczy, gdy ten, którego chcesz bliżej poznać, nie czyta nic w ogóle. Jest to bowiem dopiero biała, niezapisana karta, na której można wypisywać cokolwiek. I od tego, co na niej zostanie wpisane, zależy, kim ten człowiek będzie.

Ale oto miałem pisać felieton, a znowu zaczynam od filozofowania. Może dlatego tak niezręcznie podchodzę do spraw czytelnictwa, że niedawno znowu dostałem po łapach od jednego z czytelników, z którymi wiecznie się muszę użerać. Niech tedy vox populi orzeknie, czy dostałem słusznie.

Kiedy bowiem apelowałem o zwalczanie „komiksów” a dawanie polskim dzieciom dobrej lektury książek polskich, zarzucono mi natychmiast z oburzeniem, że „Eagle” nie jest „komiksem”, lecz pismem dla zwalczania „komiksów”, że jest jedynym pismem o pozornym charakterze i zalecanym przez katolickie szkoły angielskie, że jest pismem kształcącym.

choć przyznano łaskawie, że pismo to ma słabą... stronę pierwszą, ale to nic złego, bo za to „Gazeta Niedzielną” ma słabą stronę ostatnią”. By mnie zaś już pogryźć całkowicie, zarzucono mi brak kultury, jako że w owym „komiksowym” felietonie „splunąłem tylko i odjechałem”.

Bardzo przepraszam owego oburzonego Czytelnika, zem splunąłem przy przystanku autobusowym, cnoć i papież Urban VIII spluwał czasami w pałacu watykańskim ze złości, a mnie owe „komiksy” rozgniewały też do żywego. Ale że w szkołach angielskich zalecają „Eagle”, to wcale jeszcze nie znaczy, by wypędzanie diabła belzebubem było rzeczą dobrą, ani byśmy musieli małpować to, co nie jest najlepsze nawet w katolickich szkołach angielskich. Ogląpiająca forma wydawnictw typu „komiksów” może być zwalczona nie przez nasładowanie tej formy, w którą nie da się i nie można wtłoczyć pożytecznej treści. Zalecałem w tym felietonie co innego, na co mój Czytelnik nie zwrócił jakoś uwagi: zopatrywanie dzieci i młodzieży w dobre książki polskie, przystosowane i formą i treścią do umysłu polskiego dziecka, a których masę można nabyć niedrogo w Veritasie.

I tu jest właśnie pogrzebany ten pies, do którego zmierzam. Dochodzą mnie czasem z redakcji „Gazety Niedzielnej” słyuchy o jakichś wielkich planach wydawniczych „Veritasu”, mianowicie o wielkich wysiłkach przełamania kryzysu polskiej książki na emigracji i rozbudzenia poważnego czytelnictwa nowych książek. Nie wiem, czy w tej chwili nie zdradzam publicznie jakiejś

wielkiej tajemnicy redakcyjnej, ale jeśli tak, to mi te słowa redaktor i tak skreśli w felietonie. Zamiast poradników poolowych, poradników o tym, jak urządzić małżeństwo tak, by ono w rzeczywistości małżeństwem nie było, zamiast grafomaństwa bez wartości, które stanowiło największe nasze pozycje wydawnicze, — mają tam, w „Veritasu” rozchodzić się wszędzie wśród Polaków w wolnym świecie dobre i wartościowe książki, dzieła klasycznej i współczesnej literatury polskiej, powieści, opowiadania ciekawe, nowe, — podobno już wkrótce i co ważniejsze, podobno — niedrogo.

Wiem, że ludzie, którzy to robią, mają upór i zawziętość niebываłą i że sami pewnie lepiej czytelnikom opowiedzą, co kiedy, na jakich warunkach i w jakiej cenie ukazuje się w druku. Ale wiem też, jakie te plany są trudne do zrealizowania i jak bardzo wymagają przełamania stosunku Polaka na emigracji do spraw książek i ich czytelnictwa. Dlatego, zważając tym planem wszelkie powodzenia zerkam zarazem na tę drugą stronę, w kierunku przyszłych odbiorców owych wydawnictw i ciekaw jestem ogromnie, czy usłyszę z tamtej strony odzew równie gorący, jak ten, z jakim spotykają się apele tych ludzi o pomoc na wysyłkę lekarstw do Polski.

Może bowiem nareszcie przestaniemy się upierać przy tym, że różne wydawnictwa brukowe oraz najrozmaitsze „komiksy”, choćby popierane przez czytelników angielskich — są najodpowiedniejszą strawą duchową dla Polaka młodego i dorosłego na obczyźnie.

Michał Osa-Gderski



ODKRYWCA BAKCYLA GRUZYLI

Tak wygąda Robert Koch, odkrywca bakcyla gruzyli czyli tężeczki Kocha, gdy miał lat 40. Koch urodził się w Klaustal pod Hanowerem w roku 1843. Był najpierw asystentem laboratorium w Hamburgu a potem lekarzem w Wolsztynie wielkopolski. Umarł w Baden-Baden w roku 1910.

WYŚLIJ DO KRAJU
WIECZNE PIÓRO
WATERMAN
To nie tylko PREZENT — to
GOTÓWKA W Polsce
U nas TANIEJ NIŻ W SKLEPACH
Cena w Nasza cena
sklepie z przes. i ub.
513 36/8 31/4
502 25/8 22/4
CHAMPION 20/- 16/-
Kolorowe prospekty na żądanie
bezpłatnie. Zamówienia i należności.
prosimy wysyłać: O R B I S
88 Knightsbridge, London, S.W. 1.

DBAJ O ZDROWIE RODZINY
WYŚLAJ LEKI DO KRAJU
POLSKA APTEKA
M. STANKIEWICZA
wysyła wszelkie leki po cenach
katalogowych
74, Deacon St., London
S.E.17. Tel.: ROD 4628.
Rimifon 100 tabl. £ 0.11.0
— 300 tabl. £ 1. 4.0
— 500 tabl. £ 1.19.0
— 1000 tabl. £ 3.17.0
Streptomycyna 10 gr. £ 2. 2. 6
Penicylina ol. 3 milij. £ 0.14.0

OGŁOSZENIA DROBNE

MIESZKANIA
MIESZKANIE (Richmond) zapewni
małżeństwu, mał oddzielnie pracują
cy, władającemu nieco angielskim
za nadzorem i sprzątanie domu.
Zgl. do Gaz. Niedz. pod 3. Nr 69

Poszukuję współlokatora spokojnego
do umeblowanego oddzielnego pokoju.
Mieszkanie dwupokojowe kuchnia,
łazienka, telefon — suterena.
Czynsz 30ł. tygodniowo. Dobra komu-
nikacja, niedaleko Westb urne
Park. Zgłoszenia do G.N. pod F.R.



SYGNAŁY KIEROWCY S MOCHODU
— Złe, Erneście, Powiedziałaś ci
przecież byś wyciągnął lewą rękę
a nie prawa.

Polskie płyty
gramofonowe

NAJPIĘKNIEJSZE
POLSKIE KOŁĘDY

„Wśród nocej ciszy”, „Bóg się
rodzi”, „Lulajże Jezuniu”, „Dzi-
siaj w Betlejem”, „Anioł paster-
czom mówi”, „W żłobie leży”,
„Gdy się Chrystus rodzi”, „Przy-
bieżeli do Betlejem” — i inne.
Pieśni Chopina, Moniuszki i in-
nych słynnych polskich kompo-
zytorów, muzyka operetkowa, pol-
skie tanga, walce i inne tańce
ludowe — płyty w wykonaniu
zespołu harmonistów — oraz
wiele innych.

WIELKI WYBÓR

Wszystkie płyty nagrane w Pol-
sce przy udziale najwybitniejszych
artystów i zespołów muzycznych.
Zamówienia wykonujemy od-
wrotnie — płyty wysyłamy zarów-
no w Wielkiej Brytanii, jak i do
wszystkich innych krajów — w
specjalnym opakowaniu, całkowi-
cie ubezpieczone. Płyty można
również nabywać w naszej firmie
osobiście — lokal otwarty do
godz. 7-ej wieczorem, w soboty do
5-ej po południu. Najbliższa sta-
cja kolejki podziemnej: MARBLE
ARCH.

Najnowszy obszerny katalog pol-
skich płyt gramofonowych wysy-
lamy na żądanie odwrotnie.

Zamówienia należy kierować do:
The VISTULA PRESS Ltd.
449, Oxford Street,
London, W.1.



W PORCIE

— A to jest nasz pies okrętowy.
Wypuścimy go na ląd będąc w por-
tach.

ROZRYWKI
UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 40

Poziomo: 1. Znana gazeta rosyjska, 4. Kompa-
nia handlowa, 9. Miasto na Litwie znane z Try-
logii, 10. Napój, 11. Dawny oddział kawalerii
podjazdowej, 12. Zaręczliwe naśladowanie utworu
poważnego, 17. Rzeka we Włoszech, 19. Rodzaj
strojnego kolarza, 20. Port francuski, 21. Powi-
nowata, 22. Gwar.

Pionowo: 1. Masowy strach, lęk, 2. Gama mu-
zyczna (wspak), 3. Narzędzie stolarskie lub rzeź-
biarskie, 5. Wyras zalu lub smutku, 6. Największe
jeziro w Europie, 7. Aromatyczny trunek, 8.
Miejscowość uzdrowiskowa w Polsce, 13. Forma
transportu wodnego, 14. Zajazdy przydrożne, 15.
Długa przemowa, 16. Defilada, pochód, 18. Drogo-
cenny kamień, 19. Łódź rybacka.

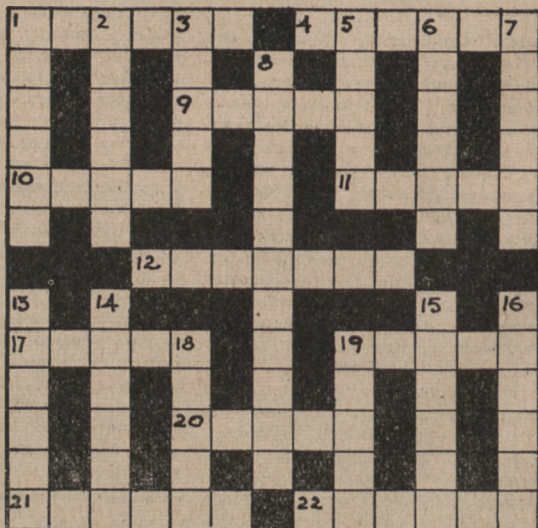
Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 26 Hsto-
pada. Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna
w drodze losowania książkę Karola Estreichera: „NIE
OD RAZU KRAKÓW ZBUDOWANO”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR. 37.

Poziomo: Polip, szpik, Sienkiewicz, U.S.A., oko
Buenos Aires, Agata, Turek

Pionowo: Prus, park, sole, kocz, sektet, piekarz,
buta, oaza, tutek, szyk.

Nagrodę w postaci książki Konrada Tona „KO-
CHANA SZMIRA” otrzymuje w drodze losowania
p. W. Waraksiewicz, Hostel „B”, Long Marston,
nr. Stratford-on-Avon.



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 12 PRAED MEWS LONDON W.2. Telefon AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 lam 21. W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następné ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi: 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. Kułakowska, 101 rue Auguste Lambotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. o. prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C.C.P. Nr 798141. FRANCJA: „Libella” Libraire, 12, rue St. Louis en l'île, Paris IV. Cena numeru 15 fr. kwartalna 270 fr. HOLLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej”, Breda, Schormolenstraat 8. Cena nr. pojedynczego 20 centów, pren. mies. 95 centów, kwart 2 guld. 70 centów. NIEMCY: St. Mikuluk, 113 b) München 54, Beuamestr 4. Bar. 16 B/2. Cena numeru 0.25 DM, pren. mies. 1.50 DM, kwartalna 4.50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Antoni Stojanowski, 10, East 18th Street, Bayonn, N.J 2) Gryf Publication, 808. Wager St. Utica. 3) E. Bagliński, 5050 Cass Ave., Detroit 2. Michigan, 4) St. Palczewski, 1079 N. Marshfield, Chicago 22, Illinois. Prenumerata kwartalna 1 \$, pocztą lotniczą 3 \$. SZWAJCARIA: „Veritas” Case Postale 19 Fribourg, 2. Cena numeru 0.30 fr. prenumerata miesięczna 1.20 fr., kwartałna 3.50 fr. SZWECJA: Redaktor Kurowski, Anggatan 8 C, Lund. Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.00 kr. W ceny prenumeraty włączona jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p. n. „POLSKA WALCZĄCA”. Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z Przedstawicielami.